Nr. 105. Lwów — Niedziela dnia 7 Maja. **Rok 1893.**

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

Cena prenumeraty we Lwowie:
Bez dostawy miesięcznie 75 ct.
Z dostawą do domu „ 1 złr.

Prenumeratę miejscową przyjmują:
Biuro dzienników ul. Karola Ludwika l. 9.
Trafika przy ul. Karola Ludwika l. 5.
„ J. Ważnego przy ul. Czarnieckiego l. 3.
„ przy ul. Słowackiego (obok las. Diany)
„ Niemojowskiego ul. Jagiellońska l. 6.
„ Nikałowskiego Hotel Zorza.
Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników ul. Karola Ludwika l. 9.

Numer kosztuje 4 ct.

PRZEGLĄD
POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Cena prenum. na prowincyi.
Miesięcznie złr. 1.10 | Półrocznie złr. 6
Kwartalnie „ 3.— | Rocznie „ 12
Na zmianę adresu opłaca się 20 ct.
Prenumeratę należy przesyłać przekazami. Do przesyłanej w kopertach pieniężnych należy dodawać 5 ct.

CENA OGŁOSZEŃ
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 10 ct.
W „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo drukiem petitowym po . . . . 2 „
nad tłustym garmondem po . . . . 4 „
Korespondencye prywatne za każde słowo drukiem petitowym po . . . . 4 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 36 ct.
Reklamy . . . . 25 „
Nekrologie . . . . 20 „
Ogłoszenia do „Przeglądu“ przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Dziś: A. 5 po Wielk. | N. 4 po Woskr.
Jutro: św. Stanisława | Wasyłyja

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 4 m. 38
Zachód „ 7 „ 15

Długość dnia g. 14 m. 37
Przybyło dnia od wczoraj 3 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 6 maja.

Od Polaka, podróżującego teraz po krajach bałkańskich, otrzymaliśmy następujące ciekawe uwagi:

„Największem nieszczęściem społeczeństw tak młodych, dziecinnych prawie, jak serbskie i bułgarskie, jest to, że się bezpośrednio stykają ze starą europejską cywilizacyą, do której wyobrażeniami wcale nie dorosły, więc swym nierozwiniętym umysłem biorą z niej to, co w niej najpłytsze, albo nawet co zdrożne. Podobne są one do roślin, hodowanych sztucznie w cieplarniach, wszystko w nich jakieś wątłe, niedostrojone do rzeczywistych potrzeb, obyczajów, warunków życia normalnego. Bułgarya i Serbia posiadają konstytucye prawie republikańskie, do których jednak nie doszły doświadczeniem długich wieków państwowego życia, lecz wzięły je gotowe, treści ich nie rozumieją, a tylko z form korzystają, z czego wyradza się warcholstwo i cynizm najbardziej niesmaczny, bo przypominający przeżytego młodzieniaszka, który już nic sobie nie robi z ideałów, a z zasad się śmieje. Byłem świadkiem serbskiego przewrotu. Nie wiem, jak on wygląda z daleka, ale z blizka podobny był do operetki. Młodziutki król zbuntował się przeciw swym opiekunom i na ich miejsce postawił własnych guwernerów, ludzi, którzy dotąd nie mieli w kraju żadnego znaczenia, ani praktyki rządowej. Doktor medycyny Dokicz, główny guwerner króla, nagle stał się pierwszym ministrem, wziął sobie odrazu dwie najważniejsze teki i okazało się, że potrafi akurat tyle, co osiwiały w służbie publicznej Ristic. Gdyby był geniuszem, toby jeszcze musiał robić błędy niedoświadczenia, a że geniuszem nie jest i błędów nie wytyka mu opozycya, przeto stąd jedyny wniosek, że serbskie życie państwowe jest jeszcze w gruncie rzeczy bardzo nieskomplikowane. Zamach się udał, ale kosztował coś około dwóch milionów dinarów (franków), pożyczonych przez spiskowców za granicą. Część tego grosza poszła na reklamy w zagranicznych dziennikach, a reszta była kupnem pomocy niektórych wojskowych. Najgorsza to, że do zamachu użyto takich samych dzieciaków, jak król: uczniów szkoły podoficerskiej. Zupełnie jak w operetce, paziowie zrobili rewolucyę, różnica jeno ta, że skutek może być fatalny. Dobrze to [illegible] kłamstwo i intryga są żywiołem serbskiego życia. Oni nawet siebie okłamują z przyzwyczajenia, niejako bezwiednie, a do tego są gnuśni, niemoralni i kochają się w intrygach. Dla zamachu przekupiono pułk jazdy, o czem później dowiedziały się inne pułki i pozazdrościły tej łapówki, więc się zaczęło szemranie, którego nie można było uspokoić, bo nie było pieniędzy. Były minister wojny, [illegible] generał Bogiczewicz, [illegible] w konaku razem z regentami, począł gromadzić wokoło siebie niezadowolonych. To była pierwsza trudność po upojeniu, po dziecinnym zapale, wywołanym efektowną zmianą dekoracyi politycznej. [illegible] chłopów. Są oni radykalistami, jak mieszczanie przeważnie tworzą obóz liberalny. Tak właściwie powinny się te stronnictwa nazywać: pierwsze [illegible] popów, drugie mieszczańskiem. Chłopom przyrzekł Pasicz zniesienie podatków gruntowych i w istocie przez całe swe rządy ich nie pobierał, a przez to ogromnie zaszargał finanse. Nie miał jednak odwagi i możności załatwić tej sprawy ustawodawczo, a Ristic, który tak niekonstytucyjnie obalił Pasicza i tak brutalnie przeprowadził wybory na korzyść liberałów, czyli obozu mieszczańskiego, zasługuje na uniewinnienie z tego powodu, że przecież trzeba było poprawić finanse nieściągniętymi podatkami gruntowymi. Przewrót, dokonany przez króla na niekorzyść liberałów, powitali chłopi z burzliwą radością, bo sądzili, że wnet ustanie ściąganie podatków. Tem się tłómaczy ten zapał, okazywany królowi, te deputacye do niego ze wszystkich końców Serbii, te ognie radości, palone wszędzie dokoła wiosek. Ale wnet przyszło rozczarowanie. Kasa państwowa była pusta, więc podatki brano tak, jak gdyby u steru stali liberałowie. Zaczęło się tedy szemranie pomiędzy chłopami, podsycane zręcznie przez metropolitę Michała. Sytuacya rządu guwernerów nagle okazała się przykrą. Niezadowolnienie wzmagało się w wojsku i w wiejskim ludzie, więc trzeba było na coś się zdecydować. Postanowiono tedy udobruchać wojsko i oto zapowiedziano reformę, do której z takim strachem przystępują Niemcy, doświadczone znakomicie na militarnem polu. Redukcya służby pod karabinem z trzech lat na dwa, — oto podarunek obmyślony dla wojska. Ono oczywiście zaraz murem stanie przy takim rządzie, ale samo zrobi się jeszcze gorszem, niż było. A kiedy tak uspokojono pułki, już można było nie obawiać się chłopów, których główny podżegacz metropolita Michał zapewne wkrótce będzie musiał podać się do dymisyi.

Tak stały rzeczy w Serbii, gdym z Pirotu przyjechał na bułgarską granicę. Tu odrazu wpadłem jakoby na jakieś weselisko. Odbywały się wybory do wielkiego sobrania, którego jedynem zadaniem będzie zatwierdzić zmianę konstytucyi, przeprowadzoną przez zwyczajne sobranie. Przyznam się, że gdyby w mojej ojczyźnie chciano zmienić konstytucyę tak, aby panująca rodzina była innego wyznania, niż naród, to bardzobym się namyślał jak głosować i wcale nie miałbym za złe tym, którzyby opierali się takiej zmianie. Tymczasem tu nie widzę ani namysłu, ani opierających się. Nawet cankowiści przeszli do rządowego obozu i sami prosili Stambułowa, aby szefa ich, owego Cankowa, który w Petersburgu wycierał wszystkie kąty, spiskując przeciw ojczyźnie, przedstawiono przed wyborcami, jako kandydata rządowego! Canków zmieniał wiarę i zasady jak rękawiczki; bywał już prawosławnym, protestantem, katolikiem, teraz znów wyznaje prawosławie; bywał zwolennikiem Turcyi, potem panslawistą, następnie autonomistą, wreszcie znowu agentem rosyjskim i emigrantem, a w końcu wystąpił jako kandydat [illegible] ale co [illegible] człowieka [illegible] wybory [illegible] wszystko to [illegible] są oni w gruncie rzeczy cankowistami, kierowanymi silną ręką doktora medycyny Stambułowa? A dalej: biskupi bułgarscy burzyli się przeciw zmianie konstytucyi, [illegible] jeden [illegible] rokoszem; teraz [illegible] powi[illegible] pewnych [illegible] potem [illegible] sobrania [illegible] bądź co bądź bolesna dla prawosławia, będzie proklamowana. Czy ci ludzie nawet z wiary nic sobie nie robią i czczą to tylko, co w danej chwili ma władzę i jest źródłem łask, zaszczytów, dochodów? W każdym razie, na bałkańskim półwyspie jest dużo bizantynizmu, dużo uległości władzy, ale bardzo mało moralności społecznej. Takie kraje mogą sprawiać ogromne niespodzianki...

KORESPONDENCYE.

Wiedeń 30 kwietnia.

(Muzyka w Wiedniu.)

Sezon koncertowy skończył się. W ostatnim nadzwyczajnym koncercie filharmoników Hans Richter dyrygował jeszcze. Miał to być ostatni jego występ jako kapelmistrza orkiestry operowej.

Stosunki w operze uczyniły znakomitemu muzykowi pobyt w Wiedniu nieznośnym. Porzucić tedy zamyślił stolicę austryacką po długoletniej działalności, która zaznaczyła się obudzeniem niezwykłego zajęcia w szerokich kołach dla muzyki klasycznej. W operze chciano, jak się Richter wyraził w mowie pożegnalnej w ostatnim koncercie, zrobić z niego „rzemieślnika“, musiał tedy zrzec się swego stanowiska w instytucie nadwornym a „że z koncertów w Wiedniu z rodziną żyć nie można“, przeto szuka chleba za granicą. Owacye urządzane w ostatnim czasie Richterowi dowodzą wprawdzie wielkiego przywiązania małej gromady muzykalnej, ale nie zgładzą z świata faktu, że Wiedeń dla wielkiej muzyki koncertowej nie ma należytego ocenienia i że muzycy tacy, jak Richter, zawiśli są od sceny operowej, płacącej swoich kapelmistrzów — nie tak z dochodów zresztą, jak z funduszów subwencyjnych. Opera wiedeńska nigdy nie miała nadwyżki nad rozchody, owszem po większej części deficyty. Zdawałoby się, że instytut taki, niezawisły, albo mało tylko zależny od upodobań niewykształconej muzykalnie publiczności, wszystko uczyni dla podniesienia sztuki i szukać będzie bez żadnych względów ubocznych znakomitych dzieł, gdziekolwiek się nadarzą. A nie ma zbytniej obfitości utworów muzykalnych dla sceny o wartości większej. Muzyka i słowo zawsze zwalczać się będą, ilekroć zechce je kto na szersze rozsnuwać temata. Wspólna ich kolebka: pieśń, jest jedynem może polem zupełnej ich zgody. Im więcej zbliżałaby się opera do śpiewanego dramatu (bez powtarzań, duetów i t. d.), tem więcej możliwą byłaby szczytna poezya w połączeniu z liryczną muzyką. Gdyby udało się jakiemuś dramatykowi napisać tekst operowy, w którym śpiewne za porządkiem ustępy wiązałyby się w jakąś komiczną, czy tragiczną całość i w którym — bez muzyki — czytelnik czułby brak melodyi, to genialny pieśniarz, jak Szubert lub Schuman mógłby kilkanaście wstrząsających do głębi stworzyć aryi i opera taka byłaby prawdziwie *śpiewanym* dramatem. Pojmowano dawniej tak operę. W naszym czasie inaczej jednak osądza się zadanie muzyki scenicznej. Musi ona sama przez się być rodzajem sztuki skończonym, możliwie niezawisłym. Dawniej uwertura tylko była muzyką koncertową. Teraz chcianoby całą operę podnieść do tej wyżyny. Śpiew i orkiestra mają w jednym z góry określonym kierunku nastrajać słuchacza środkami czysto muzykalnymi. O akcyi na scenie nie ma tedy mowy. Gdyby ktoś chciał na nią zwracać głównie uwagę, to musiałby co chwila uskarżać się na nieumotywowane przewlekanie rozmów, śpiewu i pieśni, na nielogiczność wysnuwających się wydarzeń. Większa część oper jest muzykalną „parodją“ — innego wyrazu nie mam — takich arcydzieł, jak „Hamlet“, „Otello“, „Wilhelm Tell“ i t. d.

Nie jest to ślepy przypadek, że kompozytorowie tak chętnie chwytają się poły szat Goethego, Szekspira, Szyllera lub Wictora Hugo. Im więcej akcya sceniczna znana jest słuchaczom, tem mniej rezerwy nakładać sobie muszą muzycy. W regule słuchacze bardzo mało rozumieją z tego, co się na scenie śpiewa; muzykalni pojmują melodye, wszyscy z mimiki i pozy odgadują treść wypadków, ale żaden widz czy słuchacz nie dosłyszy dokładnie każdego słowa od pierwszej do ostatniej sceny. W tem leży powód odczytywania tekstu w międzyaktach — owa zjadliwa satyra na dramat muzykalny improwizowana przez publiczność na każdej premierze.

Wszystkie nasze opery są próbami, nieraz gienialnemi powiązania muzyki, malarstwa i poezyi w całość. Do ostatecznego rozwiązania zagadnienia nie doszliśmy; i kto wie, czy dojdziemy, — czy usiłowania stworzenia najwyższego rodzaju sztuki (bo takim musiałoby być zlanie arcydzieła poetycznego i muzykalnego na tle świetnych dekoracyi malowniczych) skończą się zwycięskim tryumfem lub abdykacyą i zupełnym upadkiem muzyki scenicznej.

Tymczasem opera wiedeńska, jeden z nielicznych instytutów w Europie, powołanych do uprawiania sztuki z czysto artystycznych względów, od długiego już czasu żyje życiem pożyczonem — że się tak wyrażę — popędami i impulsami obcymi. Od lat żadna większa opera nie dostała sygnatury swej wartości na tutejszej scenie. Z Paryża, Rzymu, Medyolanu a nawet z Berlina czekano haseł. Uznawano każdą wielkość niezaprzeczoną, nie stwarzano żadnej. Ten charakter bierny instytutu zniechęcić musi każdego prawdziwego artystę. Czy Richter w Wiedniu zostanie, czy nie, to już podrzędna wobec ogólnego nastroju administracyi operowej kwestya. Zdaje się, że zostanie, bo intendant baron Bezecny przystać miał na dogodniejsze dla niego warunki: przyzwolono mu dłuższe urlopy a może i pensyę podwyższą. Faktem jednak jest, że nie powody finansowej natury obmierziły Richterowi pobyt w Wiedniu; gdyby mu o płacę tylko chodziło, to z pewnością nicby go przy operze zatrzymać nie mogło wobec świetnych propozycyi, jakie robiono mu z Ameryki i które już przyjął był. Każdy muzyk sztukę szczerze kochający chce pracować nad jej rozwojem — a nigdzie nie jest on tak chwiejnym, tak zakwestyonowanym, jak w operze. Po Rossinim Mayerbeer, po Mayerbeerze Wagner, po Wagnerze Mascagni i włoscy weryści! — ileż to kierunków nie przeganiało się na scenie muzykalnej od sześćdziesięciu lat, ile prób, zwycięstw pozornych, które były tylko powodzeniami reklamy, mody, obłąkania umysłów a następnie ile upadków i zapomnienia! W żadnej wprawdzie sztuce arcydzieła nieśmiertelne nie wykwitają z każdą wiosną nową, ale też w żadnej tak mało nie ma trwałości, tak mało pewności sądu, żadna tak się nie przetrawia, jak operowa. Jedynym kierunkiem, mającym jakieś trwalsze znaczenie, większy wywierającym wpływ, był i jest na razie narodowy. Tej mocno lokalnej barwie zawdzięczała muzyka sceniczna Włochów swoje panowanie w całej Europie. We Włoszech rozumiał ją każdy słuchacz, była łatwą, przystępną, a zyskawszy sławę w ojczyźnie, przeszła za Alpy i podbiła Europę. Wagner nie mogąc z ludowych czerpać motywów na wyjaławiałym gruncie niemieckim, nie wiele zresztą troszcząc się o melodyę, zbliżyć usiłował przynajmniej treść libretów do pojęć i patryotycznych uczuć swoich słuchaczów. Pomylił się jednak, wskrzeszając starą, choć narodową romantykę niemiecką Nibelungów i Bogów Eddy, gdyż treść taka mogła wprawdzie rozentuzyazmować literackich marzycieli, ale ludową, — w ograniczonem nawet słowa znaczeniu — nigdy nie była i nie będzie. Co czysto narodowa muzyka i treść za wartość mają, tego u nas dowiodły utwory Moniuszki, które tak wielkie święciły tryumfy (choć mierzyć się nie mogą z arcydziełami obcemi). Teraz wchodzi na plan muzyka Smetany. Genialny kompozytor czeski nie doczekał się uznania. Wiedeń, który w pierwszym rzędzie był powołany do wystawienia jego czarujących oper i zapośredniczenia Europie znajomości jednego z największych kompozytorów współczesnych, czekał, jak zawsze, aż zagranica się ozwie. Smutnem to świadectwem dla opery tutejszej, że o wartości takich utworów, jak „Sprzedana niewiasta“, „Pocałunek“, „Dalibor“ dowiedział się jej zarząd dopiero z jednogłośnych okrzyków podziwu, jakie się ozwały po przedstawieniu tych oper w lecie ubiegłem w teatrze wystawowym. A i po tych tryumfach, których nie można było zgładzić przecież ze świata, opera wiedeńska jeszcze namyślała się i dała się uprzedzić nietylko teatrowi nad Wiedenką, który przyjął do swego repertoaru „Sprzedaną niewiastą“, ale także operze berlińskiej, która przygotowuje już wystawienie dwóch utworów Smetany. Teraz dopiero zdecydowała się dyrekcya nabyć operę „Pocałunek“, którą wystawić mają w przekładzie niemieckim Hartmana w jesieni.

Teatr nad Wiedenką wszystko uczynił, aby godnie oddać arcydzieło Smetany. Dyrekcya zniosła się z dyrektorem Schubertem i zasięgała jego rady i pomocy w inscenowaniu, w podziale ról, a gdy śpiewaczka Lejo zachorowała, uprosiła pannę Wesely z Pragi, aby podjęła się kreacyi głównej roli tu w Wiedniu. Panna Wesely śpiewała po czesku, (reszta aktorów po niemiecku) z niemałą zgrozą szowinistów wiedeńskich, którzy zawsze jeszcze zaprzeczyćby chcieli talentowi, energii i samodzielności narodu czeskiego. Na szczęście zastęp tych szowinistów maleje, ale tem większa jest jego zaciętość. Hanslick w swej krytyce (umieszczonej w *Neue Freie Presse*) nie mogąc zaprzeczyć zalet niepospolitych operze Smetany, chce je umniejszyć porównywując dzieło z Mozarta „Figarem“. Smetana — zdaniem jego — nie dla swych licznych zresztą narodowych melodyi się podoba, lecz dla tych pierwiastków, które są w muzyce jego międzynarodowe, tj. włoskich i niemieckich. Główną zasługą Smetany jest to, że wyszedł ze szkoły niemieckiej, „z miasta Mozarta“ Pragi. Dzięki tej szkole umie w szlachetne formy zlewać narodową swoją oryginalność. Smetany opera nie może się jednak równać z arcydziełami takiemi jak „Cyrulik sewilski“, „Napój miłosny“, „Fra Diavolo“ itp. Egzotyczność tańców czeskich nie powinna nikogo porwać zbytecznie. Za wysokie naznacza się operze Smetany stanowisko w literaturze światowej.

Ta prawdziwie uczonka godna hipokryzya sama się sądzi. Smetana uczył się u Niemców i im zawdzięcza wszystko. Smetana nie jest Rossinim i Mozartem, czeska narodowa muzyka ma prawo bytu tylko w oprawie międzynarodowej! Trudno uwierzyć, że poważny pisarz zdobywa się na takie brednie. Coby powiedział niemiecki historyk literatury, gdyby mu ktoś oceniając Schillera zarzucił, że nie jest Molierem ani Szekspirem, oceniając „Hermana i Dorotę“ powiedział, że nie jest „Iliadą“, że niemiecki pierwiastek tem tylko w sielance zdobył uznanie, iż się przybrał w formę greckiego heksametru? A czy Mozart nie zawdzięcza Włochom przynajmniej tyle (a może i więcej) co Czesi i inni nowocześni Mozartowi? Gdzie jest artysta, gdzie jest w ogóle postęp, zdobycz ludzka, zwycięstwo jakieś geniuszu, nieoparte w niczem na poprzednich próbach, walkach, klęskach i zwycięstwach? Kto w naszym czasie śmie powiedzieć, że myśl jakąś, że formę jakąś wysnuł pierwszy, niezależnie od nikogo? A co to za teorya dziwaczna o narodowej i międzynarodowej muzyce? Czy muzyka włoska i niemiecka jest międzynarodową, a czeska nią być nie może? Czy mazurki Szopena mniej są międzynarodowe od pieśni Schuberta, dlatego że są nawskroś polskie? Prawa harmonii, które się wykształciły długowieczną tradycyą muzyki (przeważnie kościelnej) obowiązują przecie w całej Europie, i wszędzie, gdzie oświata europejska dotarła. W tych ogólnych prawach wszelkie porywy narodowe znajdują swoje naturalne granice.

Cała krytyka Hanslicka była tylko wyrazem źle ukrytej niechęci z powodu tryumfów muzyki Smetany. Wiedeńska publiczność nietylko zachwyca się przedstawieniem opery czeskiego muzyka, ale rzuciła się z zapałem do wyciągów fortepianowych utworów Smetany i na przekór wszelkim Zoilom gra i śpiewa po salonach, zebraniach prywatnych i w towarzystwach muzykę czeską. A sprawozdawca *Pressy* tak się o operze Smetany i o jej niepo-

---

151)

WIARUSY

POWIEŚĆ

WACŁAWA MASŁOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Ale miurydzi zaniechali pościgu, bo rychło i zmierzchać zaczęło, od czego na dnie wąwozu czyniło się coraz ciemniej.

Trzeba było pomyśleć o noclegu, więc Reutt, Mirski i Carlington, jadąc razem, oglądali się, szukając dość przestronnego i suchego miejsca, które zdolne byłoby do obrony, gdyby w nocy napadli miurydzi. Ale w wązkiej szczelinie mieli ciągle po obu stronach czarne pionowe ściany, z których miejscami sączyła się woda w głębokich podłużnych bruzdach. Jechali tedy nie zatrzymując się, dopóki jeszcze widno było na dnie parowu, ale w końcu musieli stanąć, bo się droga urwała. Znaleźli się naraz w głębokiej kotlinie, jakby w ogromnej jamie o grząskim dnie, a brzegach wysokich i urwistych, na które nie sposób było się wdrapać, zwłaszcza o zmroku. W jednem miejscu, z tych skał spadała rzeka po wysokich progach w kotlinę, tu gdzieniegdzie tworzyła bagienka i wpadała w ową szczelinę, z której właśnie wydobył się oddział rozbitków. Był w tej kotlinie garb piaszczysty, żwirowaty, dość wyniosły, więc suchy, a otoczony rozmokłym gruntem, zatem w potrzebie przydatny do obrony. Ponieważ Olgerode całkiem zaniemiał i był jakoby skamieniały, przeto rozkazywał Reutt. Żwawo narąbano tasakami łoziny, z której ułożono grobelkę do piaszczystej ławy i potem się przeprawiono.

Dzień zgasł. Ślepa ciemność napełniła kotlinę. Trwała głęboka cisza, której nie mącił, lecz owszem jakby ją jeszcze podnosił jednostajny szum wodospadu. Znużeni żołnierze posnęli.

Lecz Olgerode nie mógł zasnąć. Złamany był i jakby kamieniem grobowym przywalony nieszczęściem, które weń uderzyło potężnie wtedy właśnie, gdy się spodziewał ostatecznego powodzenia swych zabiegów, korony długich i ciężkich usiłowań, niezawsze takich, żeby teraz mógł o nich myśleć bez wstydu. W tych kilku godzinach, pod wpływem zupełnej klęski, on znacznie się zmienił i oto roztrząsał swe czyny, wprawdzie nie surowo, ale i bez pobłażliwości. Bo i na cóż zdało mu się zaniedbywanie obowiązków wodza, marnowanie oddziału, oszczędzanie miurydów, których powinien był ustawicznie trapić, pospolitowanie się z taką nędzną istotą, jak Nachodka, wreszcie zamordowanie przeciwnika, o czem niechybnie wszyscy się dowiedzą, bo gdyby nawet potrafił zamknąć usta kozakom, to rozpowie Anulka? Do czegoż to wszystko doprowadziło? Oto do klęsk i wstydu! Może do sądu i hańbiącej śmierci!

Powalony niepowodzeniem, potępiał teraz swe czyny, ale ganił także ich cel, ową miłość, której przedmiot nagle w jego oczach zmalał przy ogromie nowych uczuć: wstydu i strachu kary. Mówił tedy sobie, że czyny były źle dobrane, skoro zły ich skutek, ale jakże mógł tak się zbałamucić, stracić trzeźwość myśli, po prostu szaleć — i za kim? za kim?... Olgerode krzywił pogardliwie wargi i dopowiadał w duchu:

— Za amantką jakiegoś włóczęgi!... Ach!...

I bez litości szydził z siebie. Ale zaraz potem coś w nim się burzyło przeciw takiemu pomiataniu własnego uczucia, budziła się gwałtowna zazdrość i wtedy Olgerode rozpalał się taką namiętnością, że gotów był zrobić jakieś nowe szaleństwo. Lecz to krótko trwało. Myśl jego znowu wracała do klęski i do kary, która go niezawodnie dotknie, a wtedy zęby ściskał, drżał, szydził z siebie, złorzeczył Anulce.

Tak, kiedy wszyscy spali, on jeden się męczył, — on tylko z tych rozbitków nie mógł mieć żadnej nadziei. Może się jeszcze dla nich znajdzie ratunek, — dlań nic ma żadnego! Smierć od kuli czerkieskiej, albo od rosyjskiej, wreszcie, jako najlepsze wyjście, od własnej: taki jego koniec!

Czem więcej o tem myślał, tem coraz bardziej czuł się skazanym na śmierć i wtedy powstała w nim niechęć do tych śpiących rozbitków, którzy mają prawo do życia, mają nadzieję powrotu do Szury, gdzie dla nich spokój, dla niego hańba.

Zapragnął jakiejś katastrofy, którąby z nim razem wszystkich pochłonęła.

Krew mu biła do głowy. Czuł gorączkę. Wstał, wyszedł na brzeg ławy piaszczystej i począł chodzić, burząc się i ściskając skronie rękami. Przychodziły mu coraz czarniejsze myśli. Samobójstwo przedstawiało się z początku jako możliwe wyjście, potem jako konieczność nieubłagana, w końcu jako ukojenie cierpień.

Myślał o niem z dziwną przyjemnością, oswajał się z takim końcem — i jednocześnie spływał nań spokój ponury i zimny.

Wtedy spostrzegł, że brodzi po wodzie, której tu przedtem nie było. Lecz może się mylił? może garb piaszczysty wyrastał z kałuży, a tylko on nie zwrócił na to uwagi, bo przecie tak był przybity, że nic nie pamięta? Powoli okrążył mieliznę, szukając grobelki, ułożonej przez rozbitków, lecz jej nie znalazł. Mielizna leżała na wodzie, jak wyspa. Cofnął się od brzegu i począł się namyślać, coby znaczyła ta zmiana. Dokoła trwała cisza, tylko z ciemności dochodził jednostajny szum wodospadu. Po jakimś czasie poczuł, że woda napłynęła ku niemu, obejmuje jego stopy, podnosi się coraz wyżej.

— To powódź! — szepnął. — Cicho się skrada, jak morderca...

Poczuł ogromne zimno, od którego skóra na nim ścierpła. Wydało mu się, że to sama śmierć pełznie ku niemu z ciemności i już obejmuje jego stopy. Lecz po chwili otrząsnął się z przerażenia, począł myśleć, skąd ta powódź?

— Rozumiem! — mruknął nareszcie. — Miurydzi zawalili rzekę! Gdzie parów najwęższy, tam usypali groblę... Podwyższą ją jeszcze i jeszcze...

Teraz dopiero pojął całą grozę położenia swego i rozbitków. Stał jak skamieniały, potem cicho zaśmiał się jak szaleniec.

— To bardzo sprytnie zrobili ci miurydzi, — szepnął. — Po szatańsku! Teraz rozumiem, zupełnie rozumiem!... Dlatego zaniechali pościgu. Doprawdy, sprytnie!... No, i cóż teraz?... Utopią nas!. utopią! Cha.. cha... cha!..

Podniósł się na szczyt piaszczystego garbu, stanął nad śpiącymi i szeptał ponuro:

— Choćbym was obudził, i cóż to pomoże?... Śpijcie!... Śpijcie cnotliwi, niemający sobie nic do wyrzucenia!... Karmiliście mnie nieżyczliwością, ja wam oszczędzę długich cierpień... Powódź pochłonie was we śnie. Śpijcie!

Zaśmiał się zgryźliwie i jakby sam przerażony ponurem brzmieniem swego głosu, nagle zamilkł. Stał jakiś czas, pochyliwszy głowę, dumał, wstrząsał się i ręką pocierał czoło.

— Tak będzie dobrze, — wymówił głucho, zachrypłym głosem. — Śmierć wszystko skończy, pokryje... Śmierć milczy... Niech-że przychodzi!

Mówił to spokojnie, ale jednak ta pewność, że śmierć się zbliża, że jej nic nie uchyli, przejmowała go zgrozą. Wyprostował się, oczy podniósł do góry i ręce załamał nad głową. Patrzył w niebo, po którem leniwo pełzły czarne chmury, rozświetlane czasami mdłemi błyskawicami, poczem było jeszcze ciemniej, a strasznie cicho, duszno, ponuro...

— Ten świat stał się podobny do komnaty, kirem obitej, — szepnął Olgerode. — Nawet czuję jakby zapach jałowcu. A ten garb piasku, to katafalk, a ci śpiący, to trupy, a ja sam... Jednak, co mi jest? Niepokój przenika mię aż do kości... w mózgu coś świdruje, toczy, męczy... Czy to tchnienie śmierci?... Ach, jakże mi dziwno się robi, nie do wytrzymania!... Łatwo odrazu umrzeć, ale niech kto sprobuje tak oto czekać śmierci!... Ach, głowa mi pęka! Może jest jeszcze ratunek?...

Przyskoczył do śpiących kozaków i trząść ich zaczął — i wołał:

— Powódź!... Obudźcie się!... Powódź! powódź!

Rychło rozbitki zerwali się ze snu, powstał gwar, krzyki rozpaczy, biadanie, jedni ściskali głowy rękami i jęczeli, inni tarzali się po ziemi, wołając ratunku, którego nikt nie mógł obmyśleć. Rozpalono słomiane wiechcie, zbliżono się z nimi do brzegu mielizny i patrzano rozszerzonemi oczami w ciemną przestrzeń. Wszędzie w dole roztoczyła się cicha mętna woda, a nad nią mrok wisiał nieprzenikniony. W kotlinie gęsto rosła łozina, ale teraz nie było jej ani śladu. Znikła pod wysoką wodą. Wszyscy odrazu pomyśleli, że opuścić mielizny nie można, a zostać na niej, to znaczy z poddaniem się czekać potopu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wołanych krytykach wyraził: „Czarującą operę przyjęła bardzo wykształcona i w wielkiej części z zawodowych muzyków składająca się publiczność znowu z wielkim entuzyazmem — nie baczę na ową krytykę, która niedbałemu zarządowi opery nadwornej wyświadcza dziś przysługę bardzo wątpliwą umniejszaniem Smetany, szlachetnego kompozytora ojczystego, który nawet w swojej rubaszno ludowej operze ani jednym taktem trywialnym nie grzeszy, na korzyść Donizettego. Krytyka, która wszystko radaby umniejszyć, czego sama nie odkryła lub poleciła w stosownym czasie światu, żadnej szkody nie wyrządzi klasycznemu dziełu Smetany. Dowiodą tego kochający sztukę Wiedeńczycy i wszyscy, którzy pójdą za nimi w podziwie genialnego austryackiego mistrza“.

Niestety ci kochający sztukę Wiedeńczycy bardzo małą tylko tworzą gminę. Ogromna większość idzie za hasłami, za wielkością, którą fala dnia każdego wyrzuca a przedewszystkiem za sensacyą. Kiedy Mascagni dyrygował swoje opery w teatrze wystawowym, wystawa miała największe dochody z frekwencyi kilku tysięcy ludzi, których ściągnęła ciekawość i żądza — nie usłyszenia muzyki, ale — zobaczenia maestra. Tak się rzecz ma z koncertami, z dramatami, operą i teatrem. Gdyby Smetana żył i przyjechał do Wiednia to na kilka wieczorów przynajmniej obległyby tysiące teatr, aby go zobaczyć; panie żądałyby podpisu na fotografii, młodzi entuzyaści obrzucaliby go kwiatami, aby następnie z tych samych wieńców spadłych na ziemię wydzierać sobie listki na pamiątkę.

Temu pociągowi ludności wielkomiejskiej do zapalania się więcej fantazyą, niż uczuciem, więcej głową, niż sercem zawdzięczać miał w ubiegłym miesiącu Rubinstein wielkie powodzenie swojego „Raju utraconego“. Rubinstein sam dyrygował orkiestrą; to wystarczało, aby zapełnić salę towarzystwa muzycznego i aby wywołać burzę oklasków przy rzadkich piękniejszych ustępach. Oratorium „Raj utracony“ opowiada tonami (wedle tekstu zapożyczonego z poematu angielskiego) o walce szatana z Bogiem, o stworzeniu świata i wypędzeniu Adama i Ewy z raju.

Chóry potężne czasem robią wrażenie, ale Rubinstein popada w błąd ogólny dziś naśladujących innowatorów, która wcale nie może wynagrodzić za ubóstwo pomysłów i jednostajności ciągłych powtarzań.

Z koncertów innych po niebywałych tryumfach Thomsona, trudno wymienić jakiś, któryby w przybliżeniu takie wywołał zajęcie. Koczalskiego znają tu już z poprzedniego sezonu; zresztą popisy dzieci są zazwyczaj tylko anomaliami, które się ocenia z metryką w ręku. Koczalski jest jednak zdaniem pierwszorzędnych krytyków dziś już artystą. Można go słyszeć za parawanem, (wyraził się tak prywatnie jeden muzyk) i wziąć go za biegłego, dojrzałego wirtuoza. Kilka pań próbowało zdobyć uznanie dla swej gry skrzypcowej. O pannie Scott z Szwecyi wyrobiono sobie już zdanie, jako o jednej z przyszłych królewn muzykalnych. Reszta czekać musi na sezon następny. *Dr. H.*

Komisya krajowa dla spraw przemysłowych.

Na posiedzeniu w dniu 30 kwietnia b. r. odbytem, — załatwiła komisya następujące sprawy:

1) Sprawozdanie z czynności sekcyi administracyjnej, za czas od 6 listopada 1892 do 24 kwietnia b. r. przyjęła komisya do wiadomości.

2) Tymczasową organizacyę dwóch nowych szkół przemysłowych, uzupełniających w Krośnie i w Krakowie na Dajworze, oraz kursu handlowego przy szkole przemysłowej uzupełniającej w Tarnowie. Komisya zatwierdziła i uchwaliła wprowadzić potrzebne na nie fundusze do preliminarza na rok 1894.

3) Z kwoty 2000 zł. na stypendya handlowe w ogóle przez Sejm po raz pierwszy zawotowanej, uchwaliła komisya przedstawić na dwa stypendya po 500 zł. dla S. M. Pietraszkiewicza, słuchacza akademii handlowej w Antwerpii i J. Z. Bielskiego, słuchacza akademii handlowej w Wiedniu; — na dwa stypendya po 350 zł. A. W. F. Rybowskiego słuchacza akademii handlowej w Pradze i Włodzimierza Galina, zajętego praktycznie w handlu, a mającego się udać na akademię handlową do Wiednia; nakoniec na stypendyum w kwocie 300 zł. Eugeniusza Cieślę ucznia szkoły handlowej w Krakowie.

4) Opierając się na zasadniczej uchwale Wydziału krajowego, iż dla przemysłu domowego i krajowych szkół zawodowych będących pod zarządem Wydziału i rządu, ma być osobny budynek na wystawie krajowej wybudowany, uznała Komisya potrzebę 15.000 zł. na ten cel i uchwaliła udać się do Sejmu o kredyt tej wysokości.

5) Na wniosek p. W. Fedorowicza postanowiła Komisya przystąpić do rozpatrzenia regulaminu, określającego jej czynności i wybrano w tym celu subkomitet z pięciu członków.

6) Dr. A. Zgórski wniósł imieniem Sekcyi administracyjnej udzielenie pożyczek z funduszów przemysłowych dwom przemysłowcom z zakresu przemysłu drzewnego jednemu pożyczkę 1800 zł., drugiemu 10.000 zł., oraz pożyczkę bezprocentową 15.000 zł dla rękodzielników miasta Lwowa, jako pomoc przy wyrobie przedmiotów okazowych na Wystawę krajową, które to kwoty do rąk utworzyć się mającego Komitetu i za poręką tegoż mają być wypłacone.

7) Pan A. Nawratil przedstawił sprawę organizacyi powroźnictwa w Radymnie, [illegible] oraz potrzebnej pomocy w celu urządzenia warsztatu związkowego dla praktykujących powroźników i zaopatrzenia w przyrządy niezbędne.

Komisya zatwierdziła dotychczasowe zarządzenia i porucza Sekcyi administracyjnej przeprowadzenie dalszej organizacyi, niemniej wdrożenie kroków przygotowawczych, ażeby i we wschodniej części kraju i na Podgórzu w [illegible] do tego miejscowościach, starano się domowy przemysł powroźniczy podnieść i zorganizować.

8) Przyjęto do wiadomości sprawę organizacyi nowego warsztatu szewskiego w Witkowie, w myśl której złożono kuratoryę zakładu na ręce hr. Stanisława Badeniego, na zastępcę kuratora powołano ks. Teofila Korczyńskiego, na kierownika warsztatu p. Władysława Szczytnickiego, a na instruktora fachowego p. Piotra Kollera.

9) Na podstawie wniosku Sekcyi administracyjnej, uchwalono:

a) delegować do Komitetu, zarządzającego c. k. zawodową szkołą ślusarską w Świątnikach na dalsze trzechlecie członków komisyi I. Chrzanowskiego i dra F. Feigla.

b) przenieść kierownika kraj. warsztatu garncarskiego w Porembie A. Goligorskiego na stanowisko kierownika szkoły garncarskiej w Toustem, na jego miejsce zaś zamianować p. Władysława Szczytnickiego, technologa.

c) zatwierdzić zarządzenia, tyczące się organizacyi nauki koszykarstwa w Drurowie i domowego przemysłu hafciarskiego w Makowie.

SEJM.

Lwów 6 maja.

Posiedzenie dzisiejsze zagaił ks. Marszałek o g. 11 m. 20.

Pomiędzy widzami, zebranymi na galeryi, zwracali na siebie uwagę górale z Zakopanego i z Białki, którzy przybyli w deputacyi, aby upraszać Sejm o energiczną interwencyę w sprawie Morskiego Oka.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego, udzieliła izba urlopów na dni 14 pp. Stanisławowi Tarnowskiemu (starszemu) i drowi Zbyszewskiemu.

Następnie odczytał sekretarz p. Trzecieski spis petycyi, których wpłynęło dotąd 623; między niemi znajduje się także petycya górali z Zakopanego i Białki w sprawie Morskiego Oka. Petycyę tę posłał p. Hoszard i na jego wniosek uchwalono ją odczytać w całości.

W petycyi tej powiadają włościanie, że udawali się do wszystkich, u których mieli nadzieję pomoc otrzymać. „Kilka miesięcy temu blisko 10.000 naszych w samym powiecie nowotarskim — powiada petycya — podpisało do Koła polskiego w Wiedniu prośbę, przypominającą pogwałcone prawa nasze. Ale co doczekaliśmy się? W *Nowej Reformy*, z 19 zm., że poseł do Rady państwa z miasta Krakowa, adwokat dr. Weigel, na sejmiku relacyjnym w Krakowie oświadczył: „Nie o to idzie, kto jest właścicielem, bo nabywszy lasy i obszar Morskiego Oka, jest nim faktycznie i prawnie magnat węgiersko-niemiecki; idzie jednak o to, aby on bezprawnie obszaru tego nie wcielał do terytoryum królestwa węgierskiego“. Więc Polak, adwokat, reprezentant narodu — mówi dalej petycya — ogłasza publicznie, że faktyczną i prawną własnością obcego poddanego jest to, co nam przed wiekiem nadali królowie polscy, to, czegośmy i przodkowie nasi ciągle używali, czegośmy nigdy nie sprzedali.

„Wysoki Sejmie — czytamy dalej w petycyi — uchroń nas od takich opiekunów i wyzyskaj prawdziwie szlachetnych prawników i techników, ale sumiennych. Wysoki Sejmie! stań w obronie naszej i niedaj nam góralom polskim zagrabić ojcowizny naszej“.

P. Weigel zabrał głos, Marszałek zwrócił jednak uwagę na to, że głosu może udzielić tylko do postawienia jakiego formalnego wniosku ale nie do sprostowania petycyi. P. Weigel oświadczył, że ponieważ w petycyi jest mowa o jego osobie, przeto uważa za właściwe dorzucić także kilka swoich uwag co do ustępu, odnoszących się do jego osoby. W obec oświadczenia Marszałka jednak zaniechał tego, uczyni to jednak w swoim czasie w komisyi.

Z porządku dziennego uchwalono przekazać sprawozdanie Wydziału krajowego o średniej szkole rolniczej i folwarku w Czernichowie do komisyi gospodarstwa krajowego, do tej samej komisyi odesłano sprawozdanie Wydziału krajowego o stanie nauczycieli wędrownych gospodarstwa wiejskiego, tudzież instruktora mleczarstwa za rok 1892; do komisyi budżetowej sprawozdanie Wydziału krajowego co do uwolnienia na lat 20 od wszelkich dodatków krajowych tych budynków we Lwowie, które staną na miejscu 181 domów, przeznaczonych na zburzenie w celu asanacyi miasta, tudzież sprawozdanie co do budowy skrzydła gmachu Sejmowego na pomieszczenie biur Banku krajowego. Skrzydło to stanąć ma na pustym placu przy ul. Kościuszki, a koszta budowy mają wynosić 100.000 zł. Na pokrycie tych kosztów zaciągniętą ma być w Banku krajowym pożyczka 100.000 zł. na hipotekę gmachu sejmowego. Nowy ten budynek stanowić będzie własność funduszu krajowego, jednakowoż Bank krajowy z własnych funduszów amortyzować będzie zaciągniętą pożyczkę 100.000 zł.

P. Antoniewicz uzasadniał swój wniosek o uchylenie zakazu moczenia lnu i konopi w potokach i rzekach oraz o uwolnienie od podatków przemysłu domowego mówił szeroko o wielu rzeczach wniosku jego się nie tyczących. Skrytykował więc w ogóle wszystkie ustawy rządowe, które, zdaniem jego, nie [illegible] włościan, lecz owszem składają na nich wielkie ciężary i dowodził, iż [illegible] w ustawie, jak również nadzwyczajny wysoki podatek [illegible] włościan do Rosyi. W dalszym ciągu przedstawił do uzasadnienia swego wniosku [illegible], iż zakaz moczenia lnu i konopi w rzekach i potokach [illegible] i powoduje wzmaganie się wyzysku wśród ludu, gdyż odpada mu jedna ważna gałąź zarobkowania. Wnosi przeto, aby Sejm polecił Wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z rządem postarał się o to, żeby w całym kraju [illegible] albo w drodze odpowiedniej: 1) [illegible] zakazu moczenia konopi i lnu w wodach płynących, [illegible] 2) [illegible] nie nakładały.

Wnioski te odesłano do komisyi przemysłowej.

P. Antoniewicz mówił przeszło godzinę i bardzo często odbiegał od rzeczy tak, że ks. Marszałek przypomniał mu, iż [illegible] wniosku. Podczas [illegible] p. Antoniewicz, iż p. Torosiewicz [illegible] na poprzedniem posiedzeniu „banialuki“. Owóż ks. Marszałek nie zwrócił uwagi mówcy, iż wyraz ten nie jest parlamentarny.

Następnie p. Zardecki motywował swój wniosek ze zmianą reformy ustawy drogowej. Wnioskodawca żąda, aby Sejm polecił Wydziałowi krajowemu, iżby na najbliższej sesyi przedłożył projekt ustawy drogowej, wedle którego koszta utrzymania dróg [illegible] w naturze tak dla gmin jak i dla obszarów dworskich ma być [illegible] podatków bezpośrednich. Opłacający mniej niż 2 złr. podatku [illegible] Rada powiatowa oznaczać [illegible]

Wniosek ten przekazano komisi drogowej.

Z kolei p. Gorayski w zastępstwie p. Jana Tarnowskiego imieniem komisyi gospodarstwa krajowego zdawał sprawę z wniosku Wydziału krajowego co do odpisania reszty pożyczki zaciągniętej z funduszu krajowego przez spółkę wodną Jasielską. O sprawie tej pisaliśmy szczegółowo przed kilku tygodniami. Spółka ta położyła nie małe zasługi przez to, że przeszło 200 morgów gruntów w Jaśle, zabezpieczyła od wylewów Wisłoki. Sejm udzielił tej spółce w r. 1881 pożyczki 1500 zł., z której spłacono do tej pory 354 zł. 93 ct. Resztę trudno ściągnąć, gdyż wielu członków spółki umarło, inni wyemigrowali do Ameryki, a ci, co zostali w kraju, są to przeważnie ludzie ubodzy. Z tego powodu stawia komisya wniosek o odpisanie reszty tej pożyczki, co też Sejm uchwalił.

Z kolei nastąpiło sprawozdanie komisyi gminnej o przedłożeniu Wydziału krajowego w sprawie petycyi gminy miasta Przemyśla o zezwolenie na pobór opłat policyjnych na rzecz funduszu miejscowych ubogich. Sprawa ta przychodzi przed Sejm już po raz wtóry. W marcu z. r. Sejm projekt do tej ustawy uchwalił, ale niestety nie otrzymała ona sankcyi monarszej z powodu formalnych usterek. Usterki te wytknięte przez rząd, Rada miejska przemyska usunęła, a Wydział krajowy przedłożył Sejmowi odpowiednio zmieniony projekt do ustawy.

Na mocy tej ustawy gmina m. Przemyśla miałaby prawo pobierać na rzecz funduszu miejscowych ubogich następujące opłaty policyjne: 1. Za każdy bal za opłatą wstępu urządzony, bez względu czy w publicznym czyli też w prywatnym lokalu, po 10 zł. Bale, z których cały czysty dochód przeznaczony jest na cel dobroczynny, wolne są od opłaty. 2. Od przedstawień teatralnych, koncertów, produkcyi sztuk konnych, ogni sztucznych itp. za każde przedstawienie w stosunku do większej lub mniejszej znakomitości artysty czyli przedstawienia, stosownie do ocenienia Magistratu wedle trzech klas: po 2, 4 lub 8 zł. Przedstawienia, z których cały czysty dochód przeznaczony jest na cel dobroczynny, wolne są od opłaty. 3. Od menażeryi, panoramy, kosmoramy, ciemni optycznej (*camera obscura*), figur woskowych lub innych gabinetów, w stosunku do lepszej lub gorszej ich jakości, stosownie do uznania Magistratu według trzech klas: po 2 zł., 4 zł. lub 8 zł. za każdy tydzień, a po 8 zł., 15 zł. lub 20 zł. za każdy miesiąc. 4. Za panoramy skrzynkowe (przenośne), tudzież od arfiarzy i innych muzykantów i kataryniarzy, zarobkujących w publicznych lokalach, po ulicach, placach i domach po 25 ct. za każdy tydzień.

Projekt ten uchwalono w drugiem i trzeciem czytaniu.

Koszta utrzymania Stefana Misińskiego należne gminie miasta Koszyc, w kwocie 182 zł. uchwalono przyjąć na fundusz krajowy, a w końcu przyjęto do wiadomości sprawozdanie komisyi szkolnej z czynności III departamentu Wydziału krajowego. Po wyczerpaniu porządku dziennego odczytano złożony do laski marszałkowskiej wniosek p. Weigla, żądający uchwalenia rezolucyi do rządu, aby sprawę sporu o granicę kraju nad Morskiem Okiem ujął w swe ręce i nie pozwolił uszczuplać granic kraju i państwa; dalej domaga się wnioskodawca, aby Sejm polecił Wydziałowi krajowemu, by przeprowadził obronę prawną własności narodowej, a w końcu, aby Sejm wybrał deputacyę w celu przedłożenia tej sprawy u stóp Tronu. Petycyę tę podpisało 37 posłów a między innymi pp. Smolka, Ziemiałkowski i Jaworski. Odczytano także wniosek p. Olpińskiego o zaprowadzenie w każdej gminie szkółki drzew owocowych, którąby dostarczała szczepów do obsadzania dróg i wydania ustawy, aby wszystkie drogi obsadzano drzewami owocowemi.

Na tem posiedzenie zamknięto. Następne w poniedziałek o godz. 11.

KRONIKA.

Lwów 6 maja.

Dyrektor kolei państwowych, p. Deyma, wyjechał dziś do Przemyśla na spotkanie prezydenta kolei państwowych dra L. Bilińskiego, który jutro o godz. 11 rano przybędzie do Lwowa.

Odznaczenia. Za skuteczną i energiczną obronę monarchii przed wtargnięciem cholery wyraził Cesarz uznanie Radzie zdrowia, a nadto prezydenta miasta Krakowa dra Feliksa Szlachtowskiego wyniósł do godności szlacheckiej i nadał krzyże rycerskie orderu Franciszka Józefa: drowi Aleksandrowi Dworskiemu w Przemyślu, drowi Janowi Buszkowi, fizykowi miejskiemu w Krakowie; złote krzyże zasługi z koroną otrzymali: dr. Józef Kownacki w Wieliczce, dr. Wojciech Kasprzycki i dr. August Röhmer w Czerniowcach; złoty krzyż zasługi otrzymał naczelnik gminy w Zwierzyńcu pod Krakowem Ludwik Swolkien, a srebrne krzyże zasługi z koroną otrzymali naczelnicy gmin: Józef Baran w Zakliczynie, Julian Onyszczuk w Szydłowcach i Marek Olejnik w Załuczu.

Obiad. Posłowie sejmowi dają w przyszły czwartek obiad dla JE. p. Apolinarego Jaworskiego, prezesa Koła polskiego w Wiedniu.

Mianowania. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował konceptowego praktykanta krajowej dyrekcyi skarbu Stanisława Pawła Olszewskiego, auskultantem sądowym.

Podziękowanie. Tegoroczna kwesta wielkanocna dla Towarzystwa Dam dobroczynności przyniosła 2339 zł. 10 ct.

Podając do publicznej wiadomości tak pomyślny dla Towarzystwa rezultat, składam wszystkim, którzy się do tego przyczynili, moje szczere podziękowanie.

Marya z Sanguszków Potocka.

P. Józef Krzesz, znany malarz, przyjechał do Lwowa, a ztąd po kilku tygodniach uda się do Krynicy.

Bolesną stratę poniósł wczoraj redaktor *Czasu* Ludwik hr. Dębicki. Po kilkodniowej ciężkiej chorobie umarł mu najstarszy syn Jerzy, uczeń siódmej klasy gimnazyalnej, młodzieniec wielkich zdolności i pełen nadziei na przyszłość. Przedwczesny ten zgon wywołuje wszędzie gorące współczucie dla pogrążonych w żalu rodziców.

Konkursa. Prezydyum Namiestnictwa rozpisało konkurs na jedną posadę oglądacza zwierząt i produktów zwierzęcych z roczną remuneracyą 600 złr. Podania należy wnieść do 20 maja rb.

Ze sfer inżynierskich. P. Władysław Niemeksza złożył przepisaną przysięgę służbową jako upoważniony przez rząd inżynier budowy z siedzibą urzędową we Lwowie.

Wiadomości dyecezyalne. Archidyecezya lwowska obrz. łac. Zawiadowstwo dekanatu stanisławowskiego otrzymał ks. Franciszek Sawa, proboszcz w Tłumaczu. Instytucyę kanoniczną na probostwo w Wyżnianach otrzymał ks. Wawrzyniec Puchalski, prob. z Łąki.

Rz. kat. dyecezya przemyska. Egzamin konkursowy na beneficya w dniach 26 i 27 kwietnia złożyli: ks. Adam Dudziński, admin. w Radochońcach; ksiądz Jędrzej Jarosz, administrator. w Chłopicach; ks. Stan. Konopacki, kooper. w Kołaczycach; ksiądz Jan Nawrocki, koop. w Kosinie; ks. Jędrzej Pacuła, koop. w Tyrawie wołoskiej i ks. Ant. Witkowski, admin. w Majdanie.

Dyecezya krakowska. Instytucyę kanoniczną na probostwo w Przeciszowie otrzymał ksiądz Stanisław Paszyński, proboszcz w Rzykach. Konkurs na probostwo w Rzykach rozpisano z terminem do 25 maja rb.

Odczyt. Ku uczczeniu 102 rocznicy konstytucyi 3 maja odbędzie się jutro o godzinie 8 wieczorem odczyt w sali ratuszowej. P. Juliusz Starkiel mówić będzie: „O konstytucyi Trzeciego Maja 1791“. Wstęp wolny za zaproszeniami, które otrzymać można u p. Ulmera w Banku zaliczkowym, (ulica Hetmańska liczba 12), lub w dzień odczytu przy wejściu do sali.

Ślub. Dnia 18 z. m. odbył się w Besku w sanockiem ślub panny Maryi Gniewosz z panem Tadeuszem bar. Harsdorfem, właścicielem dóbr. Pannę młodą prowadzili do ołtarza p. Orzechowski i p. Karol Gniewosz; pana młodego panna Helena Gniewoszówna i p. Jadwiga Harsdorf. Po ślubie przyjmowali rodzice panny młodej państwo Antoniowie Gniewoszowie gości z prawdziwą staropolską gościnnością. Z pomiędzy licznie zebranych gości wymieniamy państwa: Włodzim. i Stanisław. Gniewoszów, pp. Edmundów, Oktawów, Oskarów Harsdorfów, Rozwadowskich, Szeliskich, Balów, hr. Dzieduszyckich, Wiktorów, Dydyńskich, hr. Potockich, Leszczyńskich, Rylskich, Batorskich, Baczyńskich, Cybulskich, Jodłowskich itd.

W sprawie Towarzystwa tramwajowego z magistratem miasta Lwowa, superarbitrem wybrany został p. Apolinary Jaworski, prezes Koła polskiego.

Podczas jutrzejszego nabożeństwa na cześć Królowej Korony Polskiej, miejsca w presbyteryum zarezerwowane będą dla posłów, radnych miasta, deputacyi stowarzyszeń i profesorów Uniwersytetu. — Straż honorową utrzymywać będzie straż ogniowa ochotnicza. Celebrować będzie J. E. ks. arcybiskup Morawski, kazanie mieć będzie ksiądz Bakanowski z Krakowa. Po kazaniu zbierane będą składki na wystawienie malowanego okna.

† Wacław Jelita Borzemski, właściciel dóbr Kniesioło, zmarł tam dnia 26 kwietnia rb., przeżywszy lat 55.

† Dr. Artur Wołyński znany publicysta i dyrektor rzymskiego muzeum im. Kopernika, które założył, zmarł w Rzymie, przeżywszy lat 49. Ś. p. Wołyński po powstaniu w r. 1863, w którem brał czynny udział, opuścił kraj i osiadł we Włoszech, gdzie rzetelną pracą i wielkimi przymiotami charakteru zjednał sobie powszechne poważanie. Król włoski odznaczył go krzyżem św. Maurycego i Łazarza. W piśmiennictwie naukowem zapisał się chlubnie pracami nad Kopernikiem i Galileuszem. Pozostawił wdowę i troje dzieci bez wszelkiego zaopatrzenia.

Wyrobnie wody sodowej. Ck. Namiestnictwo we Lwowie rozesłało w tych dniach władzom przemysłowym I instancyi okólnik do ścisłego zastósowania się tak przy udzielaniu kart przemysłowych na wyrób wody sodowej, jakoteż przy wykonywaniu nadzoru nad istniejącemi wyrobniami tego napoju.

Wydane bardzo szczegółowe przepisy mają na oku nietylko bezpieczeństwo zdrowia konsumentów wody sodowej, lecz także ochronę zdrowia i życia osób zatrudnionych w zakładach wyrabiających wodę sodową; zarazem pouczają fabrykantów jak łatwo mogą włożonym na nich obowiązkom zadość uczynić.

Należy się też naszej władzy krajowej szczera podzięka i uznanie za to tak bardzo potrzebne zarządzenie, pp. fabrykantów zachęcamy zaś, aby się zawsze najściślej stosowali do podanych im przepisów, wyjdzie to na ich korzyść, bo czysto przyrządzona woda sodowa będzie mieć większy odbyt.

Bankructwo. Wiedeński *Creditorenverein* ogłasza niewypłacalność Joela Langrocka w Krakowie, Jetty Kremerowej we Lwowie i Salomona Schreiera w Tarnopolu.

Stacya ratunkowa w ratuszu otwartą będzie w poniedziałek.

Gwiazda, stowarzyszenie rękodzielników lwowskich, postanowiło uroczysty obchód 25 rocznicy swego założenia odroczyć do następnego roku, aby delegacyom bratnich stowarzyszeń, które przybędą z prowincyi, dać sposobność zwiedzenia wystawy krajowej.

Czytelnia dla kobiet urządza jutro w niedzielę o pół do ósmej wieczorek na cześć trzeciego maja ze współudziałem „Lutni“. W przerwach grać będzie „Harmonia“. Bilety do nabycia w księgarni Jakubowskiego i Zadurowicza.

Carska przygoda. Angielskie pismo *Daily Chronicle* podaje z Moskwy takie doniesienie:

„Car z carową i córką Ksenią, jadąc powozem w okolicy Liwadyi, w pewnem miejscu omal nie utonął. Most nad wartką rzeką załamał się, powóz wpadł w wodę razem z carem, carową i carówną. Uratowała ich świta, jadąca w drugim powozie.“

Od siebie dodajemy następującą skromną uwagę: Na całym tak zwanym „Południowym Brzegu“ w Krymie, tj. na szerokim pasie nadmorskim, na południu od Czatyrdagskiego grzbietu, tam gdzie Liwadya, nie ma ani jednej rzeki, są tylko małe strumyki źródlanej wody, rozprowadzone w cembrowinach po ogrodach i winnicach. Tak było w roku 1874, kiedyśmy tam byli. Może teraz powstała tam wartka rzeka, aby car mógł wpaść do niej.

Samobójstwo głodomora. Znany całemu światu ze swych doświadczeń głodowych dr. Tanner wyskoczył w tych dniach z okna jednego z hoteli londyńskich i zabił się na miejscu. Dr. Tanner był artystą głodowym z zawodu, a rezultaty jakie osiągnął, zyskały mu sławę i naśladowców, z których najlepszy Włoch Succi, nie mógł jednakże doprowadzić sztuki głodzenia się do tego stopnia, co dr. Tanner. Jaka jest właściwie przyczyna samobójstwa, dotychczas niewiadomo, z pewnością zaś twierdzić można, że nie była nią troska o chleb powszedni. Dr. Tanner żywił się przez siebie wynalezionym płynem, którego tajemniczy skład zabrał z sobą do grobu.

„Błagotworytielnyj“ panslawistyczny komitet obchodzić będzie w tym miesiącu dwudziestopięciolecie swego istnienia. Prezes tego stowarzyszenia, były ambasador rosyjski w Konstantynopolu, gdzie go przezwano „ojcem kłamstwa“, hr. Ignatjew wygłosi mowę pod tytułem: „Prawda o Słowianach“. Z tego powodu pisze *Grażdanin:*

„Jeśli hr. Ignatjew chce rzeczywiście powiedzieć szczerą prawdę, to spodziewamy się, że „błagotworytielnyj“ komitet nareszcie się dowie, iż cała jego działalność dowodzi wielkiego krótkowidztwa i ciągłych złudzeń. Niech darują panowie panslawiści Komarow i Aristow, że z pewnem zakłopotaniem przyznać musimy, iż owo 25-lecie będzie właściwie jubileuszem kłamstwa, oszukaństwa i wodzenia za nos ludzi dobrej wiary. Gdybym był prezesem tego stowarzyszenia, nietylko protestowałbym przeciw obchodom jubileuszowym, ale kazałbym siebie wpakować do ciemnicy, abym nie świecił oczami przed cywilizowanym światem i przed wszystkimi tymi braciszkami słowiańskimi, w których interesie tyle nałgano i tyle popełniono niedorzeczności!“

Pogrzeb ś p Józefa Blizińskiego, jak donoszą z Krakowa, odbył się tam wczoraj przy niezwykłym udziale publiczności. Rano w pomieszkaniu zmarłego odprawiono trzy msze św. za spokój jego duszy, a o godzinie 3 popołudniu wyruszył pochód żałobny, prowadzony przez ks. inf. Krzemińskiego, ulicą Karmelicką, która równie jak sąsiednie ulice na znak żałoby przybrana była w czarne flagi. Przodem orszaku pogrzebowego szła muzyka „Harmonii“, dalej oddział „Sokoła“ w mundurach, wreszcie liczne deputacye z wieńcami, reszta zaś wieńców złożona była na żałobnym wozie. Chór pod batutą p. Barabasza odśpiewał „Beati mortui“ Mendelsohna, następnie na mownicę wzniesioną na ulicy wstąpił komedyopisarz Michał Bałucki i w krótkiej przemowie pożegnał zwłoki zmarłego Przemówił jeszcze p. Maryan Gawalewicz z Warszawy, poczem pogrzeb ruszył dalej, przeszedł przez Rynek, ulicę Floryańską, a z krużganku bramy Floryańskiej popłynął za trumną znakomitego komedyopisarza, żałobny śpiew „Lutni“. Na cmentarzu otoczyli grób Sokołowie a nad otwartą mogiłą przemawiali: Zygmunt Sarnecki, redaktor *Świata*, Edmund Ryger, artysta dramatyczny, wreszcie imieniem młodego pokolenia literatów Ignacy Rosner, współpracownik *Czasu*. Po mowach publiczność przerwała łańcuch straży sokolej i dotarła do grobu, na który każdy pragnął rzucić grudkę ziemi, każdy chciał z wieńców złożonych na nim uszczknąć choć jeden listek na pamiątkę.

Niepoprawni. W *Czasie* czytamy: Pod tytułem „Z dzisiejszej doby“ zaczęło wychodzić w Krakowie wydawnictwo broszurkowe, którego do tej pory ukazało się zeszytów sześć. Treść każdego okazuje osobny tytuł drugi, np: „Z powodu artykułu p. Krestowskiego w Nrze 221 *Warsz. Dniewnika.*“ „O święcie trzeciego maja i obchodach narodowych wogóle.“ „W trzydziestą rocznicę powstania styczniowego kilka słów o polityce narodowej.“

Płytkie te tromtadratyczne elukubracye, chcące przekonać czytelnika o potrzebie nieustającego protestu i ciągłych demonstracyi dla podtrzymywania życia narodowego, możnaby uważać za rzecz, wskutek nieudolności sposobu pisania, mało niebezpieczną, gdyby nie to, że wydawnictwo przeznaczone jest specyalnie dla Królestwa Polskiego, i jak to wstępne słowo jednej z broszur wyraźnie wypowiada, ma na celu „stworzenie prasy i publicystyki niecenzuralnej“ dla użytku kraju, żyjącego w więzach cenzury.

Broszurki, drukowane na cieniutkim papierze w formacie złożonej ćwiartki listowej, rozsyłane bywają w kopertach pod adresem mieszkańców Królestwa. Ztamtąd otrzymujemy właśnie kilka takich książeczek z prośbą o zwrócenie uwagi, że adresaci, będąc conajmniej równie dobrymi Polakami, jak wydawcy, nieproszonych dostaw nauk patryotyzmu zupełnie nie potrzebują. Podobne przesyłki zaś narażają ich na najszkodliwsze następstwa. Jeżeli autor jednej z broszur jest zdania, iż „w rachunku społecznym nie może zaważyć fakt, że jednę lub choćby kilka osób ubezwładniono przez zamknięcie w cytadeli,“ to wolno mu dać siebie samego zaaresztować, ale nie godzi się lekkomyślnie z bezpiecznej pozycyi za granicą narażać na rewizye, cytadelę i Sybir setek spokojnych obywateli. Jakiekolwiek się ma polityczne przekonania, to pewnem, że jeden zacny i porządny osiadły obywatel ważniejszym jest i pożyteczniejszym czynnikiem narodowym, niż tysiące anonimowych broszur, mających niby dokuczyć Moskalom. Autorom ich i propagatorom powiedzieć tylko można: Dzieci przestańcie, bo się źle bawicie!

Z Buczacza nam piszą: Jak bakteryologicznie sprawdzono zmarł ś. p. Czepita na cholerę azyatycką o czem nas dzisiaj starostwo tutejsze zawiadomiło. Szerzone w naszem mieście a nawet i w dziennikach wieści, jakoby ś. p. Czepita zmarł na inną chorobę okazały się bezpodstawne. Być może, że czyniono to dla uspokojenia opinii publicznej, lecz w takich wypadkach zawsze jest lepiej odkryć całą prawdę, by każdy mógł się zastosować do przepisów sanitarnych, przestrzegać wszelkie środki ostrożności a przeto zapobiedz, by nie uległ strasznej chorobie. Dzięki jednak energicznym zarządzeniom starosty i fizyka dra Hirschlera nie udało się cholerze u nas stale rozwielmożnić i musiała się tylko jedną ofiarą zadowolnić. Dr. Lachowicz przeprowadził jak najsilniejszą asanacyę miasta.

Koleje wąskotorowe na wystawie krajowej. W programie działu komunikacyi lądowych (grupa 32) wystawy krajowej, objęte są także koleje wąskotorowe, przeznaczone do zwózki materyału drzewnego do tartaków, węgla z kopalni do stacyi kolejowych itp. jakoteż modele kolei przenośnych. Takich kolei wąskotorowych, przeznaczonych wyłącznie do przewozu pewnego produktu, mamy w Galicyi kilka i nie można wątpić, że właściciele tych kolei przyszlą na wystawę niektóre przedmioty do tego zakresu należące. Tak tor, względnie szyny, jak i tabor owych kolei, fabrykowane są poza granicami Galicyi. Są przecież pewne szczegóły, które wykonać mogą i wykonują czasem kowale w kraju, jak np. rozjazdy i skrzyżowania torów, a jeżeli chodziłoby głównie o uwzględnienie wyrobów krajowych w tym dziale, to takie szczegóły w kraju wykonane, stanowiłyby może najciekawszą część rzeczonego działu.

Czy jednak program, jaki obmyślano dla kolei wąskotorowych na wystawie krajowej, nie jest zbyt ciasno zakreślony? Wobec żywotnej dziś u nas kwestyi budowy kolei lokalnych, które właściwie winny być kolejami ekonomicznemi w całem słowa tego znaczeniu, przeznaczonemi do użytku publicznego, program działu kolei wąskotorowych na wystawie krajowej zdaje nam się mieć zbyt szczupłe ramy. Wielkie postępy, jakie uczyniono za granicą w budowie kolei o wąskim torze, przeznaczonych do przewozu tak osób jak bydła i najrozmaitszych produktów, a nawet mas bardzo wielkich, powinnyby być okazane na naszej wystawie, abyśmy poznali korzyści i zalety tego skromnego, taniego a wybornego narzędzia, jakiem są koleje o wąskim torze dla podniesienia dobrobytu krajowego.

Tą myślą kierował się widocznie inżynier Świtkowski, ofiarując Dyrekcyi wystawy krajowej kilka najnowszych ilustrowanych katalogów i publikacyi, tyczących się budowy kolei wąskotorowych systemu najbardziej rozpowszechnionego w świecie, mianowicie systemu inżyniera Decauville.

Inżynier Świtkowski przedłożył bowiem Dyrekcyi wystawy krajowej wniosek, by pierwszorzędna fabryka kolei wązkotorowych p. Decauville zaproszoną została do wzięcia udziału w naszej wystawie, a to w ten sposób naprzykład, by okazała na placu wystawy jeden kilometr kompletnie urządzonego toru wraz z fungującemi na nim specyalnemi lokomotywami i licznemi typami taboru, jakie firma ta buduje. Zauważyć szczególnie należy, że tor Decauville, złożony z szyn stalowych przynitowanych do progów stalowych, ma tylko 60 centimetrów szerokości, a mimo to, skutkiem racyonalnie budowanego taboru i niezwykłej stałości toru, służyć może do przewozu mas największych, jako i osób, bydła i t. d. Są wprawdzie fabryki zagraniczne, bliżej nas położone niż fabryka Decauville, a naśladujące jej postępy. Do takich należy n. p. więcej

u nas znana firma Orenstein et Koppel w Berlinie, mająca swe filie w Pradze i Peszcie. Ale fabryki niemieckie nie są w ogóle tak wszechstronnie urządzone, aby dorównywały nowymi wynalazkami ulepszeniami i rozmaitością typów firmie Decauville, która zresztą procesowała niektóre z nich o naśladownictwa.

Jak niewątpliwem jest, że firma Decauville nie będzie się ubiegała o zezwolenie na wzięcie udziału w naszej wystawie, tak prawdopodobnem się zdaje, że przyjęłaby zaproszenie do wzięcia udziału w tej wystawie, przez co zrobiłaby nam przysługę, bo przyczyniłaby się z wielką korzyścią dla akcyi, jaką Sejm zamierza obecnie rozpocząć w sprawie kolei lokalnych, do usunięcia nieuzasadnionych uprzedzeń, które niestety jeszcze u nas istnieją co do wąskiego toru.

Rada szkolna krajowa na posiedzeniu dnia 1 bm. uchwaliła:

Przekształcić od 1 września rb. następujące szkoły ludowe: a) na sześcioklasowe: 4klasową męską w Samborze, dwie 4klasowe męskie w Kołomyi tudzież 5klasową męską w Bochni; — b) na pięcioklasowe: 4klasową w Rudniku, 4klasową w Zatorze, 4klasową męską w Zbarażu, 3klasową żeńską w Zbarażu, 4klasową w Ciężkowicach, 4klasową męską w Kętach, 4klasową w Skałacie, 4klasową męską w Sanoku, 4klasową w Rudkach, 4klasową w Busku i 4klasową w Dynowie; — c) na trzyklasowe: 2klasową w Birczy, 2klasową w Jezierzanach, 2klasową w Krowodrzy; — d) na dwuklasowe: szkoły ludowe w Muszkatówce, Dunajowie i w Kudryńcach; — e) czteroklasową szkołę w Mielcu na dwie szkoły 5klasowe, męską i żeńską, — wreszcie zorganizować 4klasową szkołę żeńską w Kołomyi od 1 września.

Szpital Braci Miłosierdzia w Krakowie utrzymywał w ubiegłym roku 476 chorych, z których tylko 47 czyli 10.2 pct umarło, a 388 wyzdrowiało. Pożyteczna ta instytucya, będąca dobrodziejstwem dla ubogiej ludności, zasługuje na opiekę i miłosierdzie publiczne.

Zmarli. W Stryju zmarł Stefan Tywonowicz, majster stolarski, żołnierz legionu polskiego na Węgrzech w roku 1848. — W Żytomierzu umarł w 80 roku życia najstarszy z lekarzy wołyńskich Edward Maryan Galli, autor kilkunastu cennych prac literackich, właściciel bogatych zbiorów naukowych i artystycznych.

Stan powietrza. Termometr + 2° Reaumura o godzinie 7 rana, a w południe + 4° Reaumura. Barometr 762. Spada. Dzień pochmurny, chłodny. Zrana padał rzęsisty śnieg, potem deszcz.

Coś lepszego.

— Czy może być coś lepszego, nad kieliszek dobrego wina?

— Znam jednak rzecz lepszą.

— Cóż takiego?

— Cała butelka takiego wina.

Teatr. Dziś w sobotę (6 b. m.) przedstawienie nie składane. Rozpoczęcie: „Sen", komedya w 1 akcie M. Madejskiego. Zakończy: „Pajace", opera w 2 aktach Leoncavalla. — Jutro w niedzielę o godzinie pół do czwartej: „Gorąca krew", wodewil w 3-ch aktach L. Krenna i K. Lindau'a. Wieczorem o godzinie 7-mej: „Pajace" i „Zemsta bogini". — W poniedziałek „Skąpiec".

Literatura i Sztuka.

* **Joachim, arcykapłan w Bethulii,** wiersz, poświęcony Papieżowi Leonowi XIII-mu, a napisany przez księdza Władysława Czencza, wyszedł w tych dniach w osobnej odbitce. Autor, opisując napad Holofernesa na państwo judzkie i bohaterski czyn Judyty, w podniosłych słowach zaznacza, iż do obrony zagrzał żydów Joachim, arcykapłan. Utwór ten zasługuje na szersze rozpowszechnienie, a to ze względu na końcową apostrofę do Papieża, w której autor błaga go, aby się modlił za nękany przez Rosyę lud polski i wyraża nadzieję, że dzięki tym modlitwom, Polska zmartwychwstanie.

* **Kazimierz Malczewski.** „O wykształceniu rzemieślników". Kraków 1893. Malutka broszurka, ale zawiera dużo zdrowych myśli, na które zwrócić uwagę rzemieślników, pchających swoje dzieci gwałtem do gimnazyów i na uniwersytety, jest rzeczą konieczną. Autor przemawia gorąco przeciw tej fałszywej ambicyi, która z jednej strony rujnuje warstaty rękodzielnicze i doprowadza nieraz do nędzy ich właścicieli, a z drugiej strony z młodego pokolenia, wyrwanego ze sfery rzemieślniczej, wytwarza inteligentny proletaryat, materyał społeczny zupełnie nie pożądany.

* **Z teatru.** Na trzeci występ gościnny w teatrze lwowskim wybrał sobie p. Rapacki tytułową rolę w komedyi Abrahamowicza i Ruszkowskiego „Teść" i odtworzył tę postać z właściwym sobie talentem, z humorem i werwą.

Przedstawienie szło nierówno, niektóre role były fatalnie obsadzone.

Sport.

Wyścigi konne we Lwowie.

Środa dnia 28 czerwca.

Bieg koni zaprzężnych kłusem parami na gościńcu od rogatki stryjskiej do Derewacza i napowrót do miejsca wyjazdu. Meta około 30 kilometrów. Nagroda honorowa ofiarowana przez galicyjskie Towarzystwo ku podniesieniu chowu koni i wyścigów. Dla koni urodzonych w Galicyi, W. ks. Krakowskiem i na Bukowinie, a będących własnością członków galic. Towarzystwa ku podniesieniu chowu koni i wyścigów.

Na każdym pojeździe jedzie sędzia. Panowie powożą. Wkładka 20 zł. Albo startują trzy pary koni trzech różnych właścicieli, albo nie ma biegu.

Koń, który zaskoczy w galop, musi zostać w przeciągu minuty napowrót w kłus wprowadzony. Wolno jechać pojazdem dowolnym, byle czterokołowym. Godzina startu ogłoszona będzie pierwszego dnia wyścigów na torze.

Jechać należy lewą stroną gościńca, a wymijać w prawo. Mianować do chwili startu.

Z wydziału galic. Towarzystwa
ku podniesieniu chowu koni i wyścigów.
Pieńczykowski, sekretarz.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 4 maja.

(*Z*). Oczekiwane podwyższenie stopy procentowej Banku angielskiego nastąpiło dziś rzeczywiście. Dyrekcya tego instytutu podniosła dziś eskont z $2^1/_2$ na 3 od sta, z Londynu jednak donoszą, że bardzo możliwą jest rzeczą, że w najbliższych tygodniach nastąpi jeszcze dalsze podwyższenie. Dzisiejsze zarządzenie banku angielskiego wywołane zostało w pierwszej linii przesileniem finansowem w Australii. Od Nowego Roku zbankrutowało tam siedm banków, w których ulokowane były wkładki na 43 milionów funtów szterlingów. Wszystkie banki australijskie są oblężone przez publiczność, tak, że rząd prowincyi Wiktoryi, aby im ulżyć trochę, zaprowadził aż pięć świąt bankowych, w których banki mogą mieć swe lokale zamknięte. Oczywiście australijskie instytuty finansowe zwracają się do banku angielskiego o pomoc, który też ostatniemi dniami posłał im milion funtów szterl. w złocie. Taki ubytek złota, tudzież starania grupy rotszyldowskiej o nabycie żółtego kruszczu za 60 milionów reńskich na regulacyę waluty w Austryi, zmuszają bank angielski do strzeżenia swoich zapasów. — Za przykładem banku angielskiego pójść ma także państwowy bank niemiecki i również podnieść swą stopę procentową. Nasz targ spodziewał się tego od kilku dni, to też wiadomość o podwyższeniu stopy procentowej w Londynie nie wywołała znaczniejszej reakcyi i nawet mieliśmy w drugiem stadyum obrotu dosyć pokaźną zwyżkę dzięki temu, że prawie w całej monarchii spadły deszcze. Zamknięcie dzisiejsze wykazuje w papierach bankowych zwyżkę od 1—2 zł. Renty utrzymały się przy wczorajszym kursie.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 339·40, węgierskie 397·—, Anglobanki 150·50, Uniony 259·25, Bankvereiny 123·—, Länderbanki 258·50, Ludwiki 218·75, Czerniowieckie 263·—, Renta papierowa 98·40, srebrna 97·95, austryacka złota 117·30, 4% austr. renta wal. kor. 96·95, węgierska złota 115·40, 4% węgierska renta wal. kor. 95.05, dukat 5·77, 20-frankówka 9·77—, marki 12·01—, ruble 1·27—.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.**

Kraków 5 maja.

Dobroczynny wpływ deszczu, jaki ostatecznie zwilżył spragnioną rolę, neutralizują ostre wiatry przy niskiej temperaturze, ponieważ termometr spadł dzisiaj w nocy niżej zera.

W skutek tego widoki na przyszłe zbiory nie polepszyły się wiele, a nadzieja lepszych cen zboża w przyszłości szersze ogarnia koła, więc pomimo że odbyt, jak był, tak jest ograniczony do potrzeb miejscowych, ceny zboża u nas trzymają się dobrze, a nawet zwolna się podnoszą. Tutaj na składach zapasy są małe, a przy obecnym stosunku cen nie ma na razie widoków, aby dowozy się zwiększyły, więc w tych warunkach ceny dotychczasowe w każdym razie utrzymaćby się powinny. Obok pszenicy i żyta, które odpowiedni do zaofiarowania napotykają odbyt, popyt za jęczmieniem także się ożywił. Owies napotyka odbyt ograniczony.

Płacono: za pszenicę białą od 8·50—9·00, za czerwoną od 8·35—9·00, za żółtą od 8·35 do 8·90; za żyto od 6·75—7·20; za jęczmień browarny od 5·85—6·35, na kaszę od 5·40 do 5·75; za owies od 6·20—6·60, za rzepak od —·— do —·—, za koniczynę czerwoną od — do —, za białą od — do — zł. — wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Telegramy „Przeglądu".

Rzym 6 maja. W izbie deputowanych wnieśli Barzilai i Giovagnoli interpelacyę, w której domagali się od rządu wyjaśnienia, dla czego władze austryackie w Tryeście nie pozwalały ludności tego miasta na żadne objawy sympatyi z okazyi srebrnego wesela królestwa włoskich.

Minister spraw zagranicznych Brin oświadczył, że w myśl regulaminu izby nie myśli wcale odpowiadać na tę interpelacyę.

Barzilai chciał jeszcze mówić, wszelako prezydent nie dopuścił do tego, skoro bowiem minister nie odpowiedział na interpelacyę, to Barzilai nie ma prawa zabierać więcej w tej sprawie głosu.

Wiedeń 6 maja. Bastujący cieśle i robotnicy Towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju usiłowali wczoraj w kilku miejscach zmusić do zaprzestania pracy tych kolegów, którzy nie przyłączyli się do bastówki. Z tego powodu przyszło do nieznacznych zaburzeń. Policya aresztowała kilkunastu ludzi.

Berlin 6 maja. Parlament nie ukończył wczoraj drugiego czytania przedłożenia wojskowego. Przed gmachem parlamentu zebrały się tak wielkie tłumy ludzi, że chwilami wszelka komunikacya była zatamowaną. Całe miasto jest w gorączkowem naprężeniu, a najrozmaitsze wersye krążą. Jedni mówią, że rozwiązanie izby dziś nastąpi, drudzy, że rząd w razie odrzucenia projektu wojskowego zawiesi konstytucyę. W sali obrad przy stole ministeryalnym odbywają się ciągłe narady Capriviego z posłami. Słychać, że odłam wolnomyślnych z Richterem na czele skłonny jest znów do konferowania. W sferach poselskich mówią, że rząd umyślnie przewleka debatę, aby prowadzić jeszcze rokowania i zebrać potrzebną większość.

Pierwszy zabrał głos hr. Manteuffel i oświadczył, że konserwatyści, aby nie wywołać konfliktu, głosować będą za wnioskiem Huenego.

Lieber z centrum przemawiał przeciw przedłożeniu. Zdaniem mówcy militaryzm prowadzi tylko do rozwoju pruskiej idei państwowej z ujmą idei ogólno-niemieckiej. W dalszym toku polemizował Lieber z wywodami Capriviego, podniósł z naciskiem, że ciężary podatkowe przekraczają już siły ludności i że należy raz zerwać z systemem nieomylności sfer wojskowych.

Kanclerz Caprivi jeszcze raz wykazywał konieczność powiększenia armii, gdyż tego wymaga honor i przyszłość Niemiec.

Przywódzca liberałów Bennigsen popierał wniosek Huenego. Mówca wykazywał, że należy koniecznie nie dopuścić do konfliktu między parlamentem a rządem, gdyż żadne stronnictwo prócz socyalnych demokratów nie może pragnąć nowych wyborów.

Komierowski oświadczył imieniem Koła polskiego, że Polacy bez wyjątku głosować będą za wnioskiem Huenego, a gdyby ich głosy zaważyły decydująco na szali, to prawdziwie by się cieszyli, że cesarzowi dano to, co jest cesarskiego.

Decken, Welf, przemawiał przeciw wnioskowi Huenego, Alzatczyk Winterer zaś oświadczył, że Alzatczycy głosować będą tak, jak każdemu z nich sumienie nakazuje, prawdopodobnie jednak pójdą za głosem większości.

Dziś odbędzie się dalszy ciąg debaty.

Przyjechali do Lwowa

dnia 6 maja 1893.

HOTEL FRANCUSKI. Hrabia L. Starzeński z Podkamienia. J. Łubkowski z Rzipka. Z. Słonecki z Krakowa. J. Biliński z Panowic. K. Zaremba z Adamówki. J. Gnoiński z Cieszanowa. Ks. B. Stysiński z Krakowa. R. Moser z Żółkwi. A. Lyon z Hamburga. R. Engel z Mürzzuschlag. A. Kleinman z Wiednia. H. Rahm z Wiednia. L. Findeisen z Wiednia. A. Bozon z Lyonu. A. Roth z Węgier. S. Kalman z Wiednia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie za nią żadnej odpowiedzialności.

†
FELIKS DYBUŚ
obywatel m. Lwowa i budowniczy
po długich i ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, przeniósł się do wieczności w Sobotę dnia 6 Maja b. r., w 57 roku życia.
Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w Poniedziałek dnia 8 Maja b. r., o godzinie 4-tej po południu, z domu żałoby pod liczbą 8, ulica boczna Łyczakowska, na cmentarz Łyczakowski do grobowca familijnego, na który w smutku stroskane dzieci wraz z rodziną, krewnych, przyjaciół, znajomych i pobożnych chrześcian zapraszają.
Lwów, dnia 6-go Maja 1893. „ENTREPRISE".

Telegram giełdowy.

Wiedeń 6 dnia Maja godz. 2. min.

Akcye kred.	335·65	Gal. oblig. propinacyjne	97·50
Alpiny	53·60	Wied. losy	176·50
Kredyty węg.	39·50(?)	Akcye tyton.	181·50
Anglobanki	150·50	4% Poż. kraj. z r. 1893	95·90
Uniony	255·—	Elbethale	238·25
Ludwiki	219·—	Länderbanki	255·50
Nordbany	294·50	Renta zł. węg.	115·25
Lombardy	103·75	Bankvereiny	122·—
Losy tureckie	50·30	Węg. renta p.	94·65
Staatsbahny	304·75	Ruble	1.27·75
Czerniowieckie	257·50		

Usposobienie spokojniejsze.

Lwów. Z Izby handlowej 6 Maja 1893.

1. Akcye za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy.	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	217	50	220	50
„ Lwow.-czer.-jass. 200 zł. w. a.	256	—	259	—
Banku hipotecz. galic. 200 zł. w. a.	870	—	—	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	—	—	215	—
Listy zastawne za 100 zł.				
Banku hip. galic. 5% los. w lat. 40	101	20	101	90
Banku hip. galic. 5% z 10% pr.	110	—	110	70
Banku hip. $4^1/_2$% wa. los. w 50 lat.	100	—	100	70
Banku krajowego $4^1/_2$% wa.	100	50	101	20
Tow. kred. galic. 4% I-sza emisya	98	—	98	70
„ „ „ 4% „ $41^1/_2$	97	—	97	70
„ „ „ $4^1/_2$% „ 52 lat	100	70	101	40
„ „ „ 4 „ 56 lat.	97	—	—	—
4. Obligi za 100 zł.				
Galic. fund. propinacyjnego 4%	97	30	98	—
Bukow. fund. propin. 5% w. a.	102	—	—	—
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. II em.	102	—	—	—
Pożyczka kraj. 6%	104	50	—	—
„ „ $4^1/_2$%	100	50	—	—
„ „ 4%	95	80	—	—
„ „ 4% koronna	95	80	96	50

Pilzner mieszczański

Mamy zaszczyt niniejszem uniżenie zawiadomić, że wydawanie naszego piwa zimowego (Schankbier) z końcem kwietnia ustało i że obecnie wyłącznie tylko

leżak, (Lagerbier)

wydawać się będzie, na który to produkt upraszamy o liczne zamówienia.

Pilzno w kwietniu 1893.

Browar mieszczański
w Pilznie założony w roku 1842.

Każdy piwosz w własnym interesie powinien żądać **książeczki** zawierającej **opis browaru mieszczańskiego w Pilznie**, ażeby mieć pojęcie o olbrzymim tym przedsiębiorstwie; otrzymuje się takową **bezpłatnie** w kantorze: *„Jeneralnej Reprezentacyi browaru mieszczańskiego w Pilznie, dla Galicyi i Bukowiny, — Rynek l. 43, II piętro*, gdzie się też **wszelkie zamówienia tak na całe wagony**, jakoteż na poszczególne ilości w beczkach $^1/_1$, $^1/_2$ i $^1/_4$ hektolitrowych jak najpunktualniej wykonuje a to z uwzględnieniem zamówień **z prowincyi**, przy których **opuszcza się złr. 3·14** na hektolitrze **jako zwrot akcyzy.**

Nasze piwnice składowe

dawniej browar Plodra, przy ulicy Korytnej l. 3, doskonale urządzone, osobny dział dla ruchu butelkowego, zaopatrzony w najnowsze machiny systemu angielskiego do mycia butelek. Czystość wzorowa. 1209

Oryginalny mieszczański pilzner butelkowy zyskał sobie od chwili wprowadzenia go w Galicyi tak olbrzymi rozgłos, że dalsze zachwalanie jest zbyteczne — dodać jednak musimy, że na prowincyę wysyłamy począwszy od 25 butelek w naszem patentowanem opakowaniu plombowem zamknięciu, — **opakowanie bezpłatnie.**

Adres wystarczający:

Reprezentacya browaru mieszczańskiego w Pilznie
założonego w roku 1843
Rynek Nr. 43, telefon Nr. 309 — Piwnice, telefon Nr. 310.

Cenniki na żądanie gratis i franko. **Cenniki na żądanie gratis i franko.**

Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem 1½ ct. od wyrazu, tłustym zaś drukiem 3 ct.

TUTKI cygaretowe nieklejone! z najlepszej bibułki francuskiej **1.000** sztuk od **1 złr.** poleca fabryka **F. Niżałowskiego** Lwów Hotel Żorża. Opakowanie gratis. 656 Przy odbiorze **5.000 sztuk** franco.

Wina w butelkach włoskie, dalmatyńskie, austryackie, węgierskie, butelka 50 centów i wyżej loco Lwów. Najlepsze marcowe piwo, Porter Żywiecki i Bok w butelkach od 25 flaszek w skrzynkach zapakowane za bardzo niską cenę. Lwowski eksport wina i piwa w butelkach, Lwów, Sykstuska 8. 1135 5 ?

Nauczycielka Polka z artystyczną muzyką, językami: franc. niem. angiel. oraz Francuska bona starsza dystyngowana na 300 zł. zaraz do umieszczenia. Agence Intionationale Mme de Sikorska, Kraków, Hotel Saski. 1212 3—6

Ogłoszenia (anonse) do dzienników krajowych przyjmuje „Ajencya Impressa“ we Lwowie i uskutecznia jak najlepiej. Adres: Ajencya anonsów „Impressa“ we Lwowie. Na każde zapytanie natychmiastową daje odpowiedź. 1014 9·10

Anonse do wszystkich pism przyjmuje po cenach orygi nalnych Biuro dzienników L. Plohna we Lwowie. Do „Przeglądu“, „Gazety Lwowskiej“ i „Narodnej Czasopysy“ przyjmuje tylko to biuro dzienników L. Plohna. 1117 6—6

Znakomita wiosenna bryndza liptawska w handlu St. Mackiewicza. 1052 7·20

Skład fabryczny chiffonów, schirtingów, kretonów, dymek, chustek do nosa M. Bałłabana następca Mikołaj Ludwig, Lwów, plac Maryacki 8. 1222 1—5

Przy placu M. Smolki Nr 3, II piętro jest pokój frontowy umeblowany z przedpokojem zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość w miejscu. 1231 1-3

Maszynki
do tarcia migdałów, bułek, cukru i t. p. złr. 1·60 poleca
Piotr Chrząstowski
handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry). 96 1 ?

Lwowskie laboratoryum chemiczne
świadectwem z d. 30 marca 1892 do l. 19148 stwierdziło że jedynie
TUTKI
cygaretowe nieklejone
1149 wyrobu
S. W. NIEMOJOWSKIEGO
są znakomite i zupełnie zdrowiu nieszkodliwe.
Nabyć można w sklepach S. W. NIEMOJOWSKIEGO
we Lwowie: Teatralna 3, Jagiellońska 6
w Krakowie: Sukiennice 28
oraz we wszystkich znaczniejszych handlach i trafikach.
Ostrzega się przed licznemi naśladownictwami.
Wysyłka na prowincyi odwrotnie. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5.000 sztuk franco.

Dziesięć medali zasługi i dwa dyplomy uznania za niezrównane wyroby kosmetyczne i toaletowe.

PUDR KSIĄŻĘCY-
Znakomite powodzenie i wziętość tego pudru, są najlepszym dowodem jego niezrównanej dobroci — Pudr książęcy na wszystkich wystawach odniósł palmę pierwszeństwa, a liczne medale zasługi zostały wyróżnieniem najlepiej go zalecają. — Pudr książęcy nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jesto najczystszą i najdelikatniejszą mączką roślinną, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękna, naturalną białość i jest niezawodnym środkiem do hygienicznego upiększenia twarzy. Pudełko małe pudru białego 60 cnt., całe 1 zł. z liberdziktem zł. 1·50. Różowy dla blondynek i kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko po 70 ct. większe zł. 1·20 z liberdziktem zł. 1·60.

WODA FIJOŁKOWA
Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trą dziki, pierzchnięcie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki, pory i doły ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca do tego stopnia, że jako środek, toaletowo-hygieniczny został odznaczeniem medalem zasługi na wystawach przyrodników lekarskich w Krakowie i we Lwowie. Cena 1 zł. w. a. 904 4—11

Mydło kosmetyczne
Odznacza się nadzwyczajną delikatnością i nader przyjemnym zapachem, łagodnie wpływa na naskórek, zapobiega popękaniu rąk i twarzy, bardzo dokładnie oczyszcza skórę. Usuwa plegi i złote brunatne plamy z twarzy. Cena 60 ct.

JAN IHNATOWICZ
Skleps własne: WE LWOWIE, ulica Kopernika l. 3, ul. Halicka róg Bolmów — Filie: w KRAKOWIE Sukiennice l. 20 i w CZERNIOWCACH Ryzek 2.

Stanisław Horszowski
Lwów Ossolińskich 12 (w domu własnym) poleca Fortepian Schweighofera w najlepszym stanie za cenę 300 złr. Piani o Prokesza za cenę 200 złr. Fortepian Stelzhamera za cenę 250 złr. ·Fortepiany nowe od 280 złr. Pianina od 260 złr. Harmonium od 80 złr. Na raty. Gwarancya dziesięcioletnią. Illustrowane cenniki gratis i franco

---

„MARJÓWKA“
Zakład wodoleczniczy
koło Lwowa, (poczta Lwów).

Pięć piątrowych murowanych budynków i jeden parterowy. Wzorowe urządzenia tak działów leczniczych jak i pomieszkań (w wielkiej części z werandami i balkonami) wedle najnowszych wymogów. Wyborna obfita woda źródlana, masaż, elektryzowanie, inhalacye, gimnastyka, kąpiele elektryczne, słoneczne i inne wedle potrzeby. Lekarz przebywa stale w zakładzie. Doskonała kuchnia, kryty deptak, piękne spacery w parku zakładowym i w lasach przytykających, czytelnia, fortepiany, bilard, kręgielnia, gry towarzyskie. Omnibus kursujący stale między „Marjówką“ a Lwowem. Telefon połączony z siecią telefoniczną miasta Lwowa. Skromne warunki. Bliższych informacyj udziela i zamówienia przyjmuje 1230 16—?

Zarząd Zakładu wodoleczniczego „Marjówka“.

HOTEL WARSZAWSKI we Lwowie
przy placu BERNARDYŃSKIM obok c. k. generalnej komendy
objął we własny zarząd właściciel Dr. Adam Czyżewicz.

Zadowoleni goście pod względem wygody, dobrej obsługi i przystępnych cen będzie pierwszem zadaniem zarządu hotelu. Chorzy przejezdni lub dla kuracyi przybyli, mogą otrzymać potrzebne przyrządy lekarskie oraz informacyę co do pomieszkań w zdrojowiskach. Restauracya hotelowa jest od 1 lipca b. r. do wynajęcia.

1051 4—8 **Zarząd hotelu warszawskiego.**

Jeneralne zastępstwo i główny skład piwa okocimskiego z browaru Jana Götza w Okocimie i piwa pilzneńskiego z pierwszego akcyjnego browaru w Pilznie

sprowadzając wagonami piwo z browarów ma na składzie w beczkach $^1/_1$ $^1/_2$ $^1/_4$ hektolitrowych, zawsze świeże i wystałe

Okocimskie piwo marcowe
Okocimski porter krajowy (bok),
Okocimskie piwo eksportowe

z pierwszego krajowego browaru **W. Jana Götza w Okocimie** jakoteż piwo **z pierwszego akcyjnego browaru w Pilznie,**

a mianowicie:

pilzneński leżak,
pilzneńskie piwo eksportowe.

Piwa te powszechnie za najlepsze i najzdrowsze uznane szynkują we wszystkich pierwszorzędnych restauracyach i handlach delikatesów.

Zamówienia w każdej ilości wykonuję szybko i dokładnie, a dla prowincyi wysyłam piwo wprost z moich piwnic kolejowych (transito). przez co nie opłacając podatku konsumcyjnego, zaoszczędza się 3 złr. 14 ct. na hektolitrze.

Z miejscowych piw trzymam tylko:

leżak i piwo marcowe J. Lilienfelda i Sp.
które z lwowskich zostały za najlepsze uznane,

Cenniki posełа się bezpłatnie na każde żądanie.
O jak najliczniejsze zlecenia upraszam, a 31-letnie istnienie mej firmy daje rękojmię, że wszelkie zlecenia spełnię ku największemu zadowoleniu.

Ozyasz Wixel
jeneralny zastępca *browaru okocimskiego* i *pierwszego akcyjnego browaru w Pilznie* dla Lwowa, Galicyi wschodniej i Bukowiny.

we Lwowie, ul. Bogusławskiego, l. 13.
Telefon nr. 6.

Wszystkie powyżej wymienione piwa są do nabycia w każdej ilości **w butelkach w głównym składzie piwa butelkowego p. S. WIESERA, ulica Sykstuska liczba 14,** Telefon nr. 149. 905 12—12

MAGAZYN I. DREXLERA i SYNÓW
znacznie powiększony
WE LWOWIE, plac Kapitulny liczba 2.
założony w roku 1837
poleca: 1102 2—4

Kompletne wyprawy od najskromniejszych do najbogatszych.	Ceraty i gutaperchy.
Płótna rumburskie (Langnera i Synów).	Firanki i chodniki.
Stołowa bielizna (Regenparta i Bagmana)	Portyery.
Drelichy liberyjne i na materacy.	Dywany angielskie (S. Grossleja).
Ręczniki, chustki do nosa.	Kapy na łóżka i stoły, gabelinowe, utrechtowe, wełniane i trykotowe.
Bielizna męzka	Koce wełniane systemu Dra Jägera i Sławuckie.
Bielizna systemu Dra Jägera i księdza Kneipa.	Koce na konie.
Schirtingi i Schiffony (Schrolia i Syna).	Chustki wełniane damskie.
Weba King na bieliznę i prześcieradła.	Owcza wełna, bawełna i wata.
Flanele, Barchany kolorowe i białe.	Łóżka żelazne i wkładki druciane,
Satyny i kretony francuzkie.	Łóżka dziecinne z siatkami.
Pończochy i szkarpetki (Michla).	

Wielki skład najgustowniejszych i najnowszych materyj meblowych.

Dyplom honorowy 1890 Warszawa. — *Własnego wyrobu: doborowa pościel, kołdry i materacy, Poduszki pierzane i włosienne.* — Medal zasługi 1877.

Sienniki zwykłe, sprężynowe i t. p. rzeczy.
Cenniki i próbki na żądanie gratis i franco.

M. KORKES 1178 1—9
skład maszyn rolniczych Lwów Grodecka 25



poleca przy nadchodzącym sezonie młocarnie ręczne i kieratowe, kieraty, gareta i dzwonów, sieczkarnie, młynki od złr. 36 do Nr. 5 po złr. 85 sławnej firmy **J. & M. Ulricha Następ.** w Krasnem, triery orig **Mikołaja Heida jakoteż skład parowych garniturów młocarnianych** dla Galicyi i Bukowiny sławnej firmy **A. Banera w Sarlingu** po cenach przystępnych i wygodnych warunkach spłaty. Tożsamo utrzymuje na składzie wszelkie artykuły techniczne jakoto: pasy, oliwy rosyjskie, płyty gumowe, węże, pompy rozmaitego systemu i wagi do ważenia bydła.

Świadectwo. Niedawno dostarczony garnitur parowy 8mio konny i przez montera Madera w ruch puszczony pracuje znakomicie.
Radziechów 18 sierpnia 1892. **Stanisław hr. Badeni** mp.

Zniżone ceny
dla Lwowa i wszystkich stacyj kolejowych w Galicyi.
Górnoszląski
Portland cement
od lat wielu uznany jako znakomity
polecają po cenach fabrycznych jak najtaniej
August Schellenberg i Syn
we Lwowie. 1112 3—4

Zakład „HORTENZYA“
we Lwowie, ulica Zimorowicza 11
zaopatrzył się na sezon wiosenny
w nowości do sukień i okryć damskich i dziecięcych
wykonywanych tamże metodą Worth'a po nader przystępnych cenach.

Przyjmuje zamówienia na **koronki kańczudzkie** według wzorów, które posiada i cen fabrycznych.

Ma na składzie **sznurówki nie uciskające żołądka ani bioder.**

Jako wzorowa szkoła kroju metodą Worth'a, przyjmuje zakład pensyonarki. Kurs nauki trwa 1 miesiąc. 731 22—?

„SAMOPOMOC“
Towarzystwo zarobkowo-gospodarcze pod protektoratem JE. ks. arcyb. Issakowicza we Lwowie przy ul. Batorego 20 (w hotelu Szwajcarskim).

Towarzystwo to zawiązane w celu dostarczania członkom swoim artykułów spożywczych w najlepszej jakości po cenach fabrycznych, względnie kosztów produkcyi, zaopatrzyło już swój sklep we wszystkie artykuły spożywcze, służące do zaspokojenia codziennych potrzeb, jak: *kawa, czekolada, herbata, cukier, mąka krupy ryż, masło, sery, korzenie wszelkiego rodzaju, śledzie, moskale, kawior, wina, piwa wódki, koniaki, likiery* itd. itd — Pośredniczy także w nabywaniu *drzewa opałowego, węgli kamiennych i nafty po znacznie zniżonych cenach.*

Obok sklepu znajduje się **POKÓJ DO ŚNIADAŃ**, w którym można dostać wyborne zimne i gorące przekąski po możliwie najniższych cenach.

Członkowie „Samopomocy“ otrzymują na zakupione towary kwitki, na które z końcem każdego miesiąca zwracać się im będzie *5 procent zapłaconej sumy*; przy wysyłaniu towarów na prowincyę procent ten potrącany będzie z ceny kupna.

Zwracamy się tu przedewszystkiem do PT. Obywatelstwa wiejskiego, znanego z gorliwości w popieraniu wszelkiej uczciwej sprawy, by zaszczycając nas swemi zamówieniami, umożliwiło nam dalszy rozwój Towarzystwa. Ręczymy za szybką i rzetelną usługę.

Od członków przyjmujemy w komis lub na rachunek bieżący produkta rolne, jak masło, ser, jaja, bulion, napoje owocowe itp.

W miarę przybywania członków zakładać będziemy dla wygody tychże *magazyny towarów spożywczych we wszystkich dzielnicach miasta.*

By zostać członkiem Towarzystwa potrzeba złożyć wpisowe w kwocie 1 zł. i nabyć przynajmniej jeden udział za 5 zł. Poręka jest tylko jednokrotna. Od udziałów wypłacaną będzie z końcem roku dywidenda w miarę czystego dochodu

1195 1—9 DYREKCYA.

Starą wódkę
żytnią, starkę, ratafię, rosolisy likiery itp.
poleca
c. k. uprzyw. rafinerja spirytusu i fabryka rumu, likierów i octu
JULIUSZA MIKOLASZA
WE LWOWIE.
Skład dla miasta Lwowa Kopernika 9.
428 25-?

Kto gani, ten — kupuje!



Przekonanie takie nabyła lwowska P. T. Publiczność o wyrobach fabryki obuwia w Mödlingu. Wszyscy ci, którzy wyrobom tej fabryki użyli, kupili i przekonali się o nader dobrem wykonaniu towaru.

I obecnie zapraszam P. T. Publiczność by przekonanie swoje utrwaliła, zakupując trwale wykonane obuwie męskie, damskie i dziecięce po nader tanich, na podeszwie wyciśniętych cenach.

Dalej sprzedaję towar odstawiony, jednak dobrze i trwale wykonany po bardzo zniżonych, niższych jak fabryczne, cenach.

Alfred Fränkel
właściciel Mödlingskiej fabryki obuwia.
Główny skład, Lwów ul. Hetmańska 12.
2—6

KAPELUSZE i CYLINDRY
własnego wyrobu
jakoteż prawdziwe angielskie
nadto: Habiga, Messmera, Blumenstocka i innych
poleca
jedyna w kraju fabryka KAPELUSZY
Ozjasz Gottlieb
fabryka i skład kapeluszy we Lwowie,
1201 **Sklepy własne** ulica Karola Ludwika 88. ulica Krakowska 32.

Papée i Kościcki 1150 1
we Lwowie ulica 3. Maja l. 2.

Komisowe składy hurtowne towarów tylko najlepszej jakości
HERBATY
firmy **WOGAU & SP.**
W MOSKWIE.

Kawy pod godłem „SYRIUS“
Kakao w proszku F. Ko... Spółka, — Delft-Amsterdam.
Czekolady: Amédée Kohler & ... Losanna i Menier w Paryżu.
Koniaki wyborne.

Spółka Stolarzy Lwowskich
1141 3—8 **we Lwowie, plac Bernardyński l. 17**
poleca swój od roku 1854 istniejący
SKŁAD MEBLI
obficie zaopatrzony w wielki wybór garniturów do salonów, kompletne urządzenia pokoi jadalnych i sypialnych oraz utrzymuje na składzie meble gięte i żelazne.
Wszelkie zamówienia w zakres stolarstwa i tapicerstwa wchodzące przyjmuje **po cenach najprzystępniejszych** ręcząc za spieszne, gustowne i wedle zlecenia dokładne wykonanie.

Złośliwe ostrzeżenie i oświadczenie.
zastępców fabryki koniaku tokajskiego, ogłoszone w dziennikach tutejszych przeciw anonsowanemu przezemnie koniakowi tokajskiemu zniewala mnie do oświadczenia — że sprzedawany w mym handlu koniak tokajski nie pochodzi wcale od rzeczonej fabryki, czego też nigdy nie twierdziłem, albowiem z fabryką tą nie stoję w żadnych stosunkach, i wcale sobie tego nie życzę. Koniak mój bowiem produkuje się w pierwszorzędnej fabryce z ... stego wina tokajskiego z piwnic magnackich pochodzącego — dlatego też w dobroci swej dorównywa najprzedniejszym koniakom francuskim. Oświadczenie co do etykiet jest także zbędne, gdyż jako sumienny szanujący się biorców swych kupiec pod obcą firmą podszywać się nie mam zwyczaju, tem mniej posługiwać się etykietami petremi i tak rażącemi gustem rzeczonej firmy. Zwykłem też baczyć przedewszystkiem, i to nie na etykiety, lecz na dobroć towaru wychodzącego z mego handlu — toż i mój przedziwny koniak tokajski nie sprzedaję w odrutowanych lub łyczkiem owiniętych flaszkach — lecz w zwykłych butelkach opatrzonych skromną etykietą, więc wrzekome ostrzeżenie w tym względzie chybia także zupełnie swego — a najlepszym dowodem, że towar tylko swoją jakością nie etykietą odznacza na klientów się chwali — dowodzi ta okoliczność, że prawdziwy koniak tokajski cieszy się coraz większą wziętością w pierwszych znawców tego rzeczywiście zdrowotnego trunku — obchodzące zupełnie bez często bardzo problematycznych orzeczeń i zaleceń. Ogromna wziętość mego koniaku, dowodzi znowu dobitnie iż rzeczona fabryka traci tylko niepotrzebnie trud i pieniądze na ogłoszenie aroganckich „Ostrzeżeń i oświadczeń“, boć ostrzegać przed nabywaniem tego, co dobre, znaczy chyba żartować z publiczności. Tyle w odpowiedzi zastępstwu fabryki koniaku tokajskiego — na jego ostrzeżenie — z tą wreszcie uwagą, iż w sprawie tej powiedziałem ostatnie słowo — i na możliwe dalsze aroganckie ostrzeżenia i t. d. zarządu — odpowiadać nie będę.

JAN BODNAR, właściciel handlu korzennego
Lwów, — ul. Akademicka l. 20.



ADOLF SILBERSTEIN
OPTYK i MECHANIK
we Lwowie, ul. Karola Ludwika 9 i róg Sykstuskiej
poleca na sezon budowlany.

PP. Przedsiębiorcom budowy kolejowej, budowniczym, inżynierom, architektom, w największym wyborze **z fabryk pierwszorzędnych.** Instrumenta niwelacyjne, łaty, tyczki do trasowania, węgielnicy, planimetry, taśmy stalowe i płócienne, libelle, piony, metry, rajscajgi i t. p.

Największy wybór najtaniej
Lornetki teatralne, binokle polowe, podwójne dalekowidze angielskie, barometry, termometry, kompasy, lupy, mikroskopy.

Najnowsze lornetki damskie w różnych oprawach, okulary, cwikiery.

Maszynki elektryczne ze stałym i przerywanym prądem, różne baterje.

Telefony, urządzenia dzwonków elektrycznych i gromochronów zaprowadza we Lwowie i na prowincyi po cenach umiarkowanych.

Wszystkie naprawy w zakres optyki i mechaniki wchodzące uskutecznia jak najspieszniej.

Zamówienia z prowincyi załatwia odwrotną pocztą. 1232 1 5

W Strupkowie, poczta Ottynia jest 950 morgów ziemi z gorzelnią do wydzierżawienia.
Inwentarze można nabyć na miejscu. Bliższych szczegółów udziela Zarząd dóbr tamże. 1235

Senzacyjne **TUTKI NIEKLEJONE**
„SANITAS“
z watą wkładową **Dra Brunsa** odpowiadają wszelkim wymogom hygienicznym

Wata odtłuszczona znajdująca się w każdej tutce „Sanitas“ wsiąka tłusty i szkodliwy sok tytoniu, tak że papier regularnie i smacznie się pali, i przeszkadza wpadnięciu części tytoniowych przez karton (munsztuk) do ust.

1000 tutek „Sanitas“ w eleg. pudełkach złr. 1·80.
Zamówienia nad 3000 sztuk wysyła franco: 1117

Skład komisowy francuskich tutek „Sanitas“
we Lwowie plac Kapitulny 3.

Robotników
polnych i dworskich, miesięcznych dostać można zaraz i każdej chwili przez biuro wywiadowcze **B. Krasickiego** w Jarosławiu w potrzebnej ilości pod korzystnymi warunkami. 1138 6 6

Baczność! M. KOSTECKI
CUKIERNIA pod firmą O. Kostecka przedtem.
polecą *niezrównane* w smaku
„ÉCORCE“
de Maraschino
oprócz znanych już Szan. P.T. Pub. „Gateaux de Paris“ i „Deserx“.
Sztuka 5 ct.
UWAGA: „Écorce de Maraschino“ jest wynalazkiem firmy, Guillout & Cie. w Paryżu, co już samo stanowi o jego dobroci.

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak.